Nr. 170 i 171. Kraków, dnia 30 Lipca — Czwartek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	[illegible] „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	[illegible] „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w sali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong-i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o **wczesne** odnowienie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

w miejscu	1 zł.	80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	2 „	— „
w cesarstwie niemieckiem	2 „	50 „

za sierpień i wrzesień:

w miejscu	3 zł.	60 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	4 „	— „
w cesarstwie niemieckiem	5 „	— „

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmujemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni, licząc z przesyłką pocztową po **50** ct. tygodniowo.

Wczorajszy numer naszego pisma został przez c. k. Prokuratoryę państwa skonfiskowany z powodu artykułu wstępnego o zniesieniu Banku Polskiego w Warszawie. Wydajemy dziś przeto numer podwójny z opuszczeniem inkryminowanego artykułu, powtarzając z wczorajszego numeru to tylko, co dla ciągłości spraw konieczne.

Przypadkowe interview.

Genewa, 25 lipca.

Od czasu niejakiego weszły w modę tak zwane *interview's*. Reporterzy dziennikarscy poszukują onych umyślnie, kołacąc do drzwi mężów stanu i wyciągając ich na gawędki, celem podawania takowych do wiadomości publicznej. Mnie gawędka tego rodzaju trafiła się przypadkiem. Spotkałem się z pewnym mężem stanu, biegłym w sprawach gabinetowych i zawiązałem z nim rozmowę o wypadkach, zajmujących obecnie wszystkich, których rzeczy polityczne interesują (a kogoż one nie interesują?). Mówiliśmy o Egipcie i Sudanie, o kolonizacyi niemieckiej i Tonkinie, o wyborach we Francyi i o Zulfikarze. Powinowactwo idei sprowadziło rozmowę na niepomiarkowane spotęgowanie prześladowania żywiołu polskiego, którego w chwili obecnej teatrem stała się Rosya.

— Jaki Rosya ma w tem interes? — zapytałem.

— Rosya w tem interesu nie ma żadnego — odpowiedział.

— Któż więc?

— Prusy.

— Gabinet przeto petersburski działa według wskazówek berlińskiego?

— Nie według wskazówek, ale według przykładu... Wskazówki berlińskie mają moc prawa nie w Petersburgu, ale w Wiedniu.

— Tam przecież Polaków nie prześladują — zauważyłem.

— Na tem też polega cała w sprawie tej dyplomatyczna finezya.

— Nie rozumiem.

— Nie jest to rzecz do zrozumienia trudna. Gabinet berliński...

— Książę Bismark — wtrąciłem.

— Nie książę Bismark — odrzekł mąż stanu z przyciskiem — ale gabinet berliński wie o tem, iżby w Petersburgu rad jego nie słuchano; tam jednak tradycya urobiła ślepe za przykładami pruskiemi kroczenie i dlatego Prusy do prześladowania Polaków ze szczególnym się wzięły akcentem. Akcent ów się w Rosyi z mocą przesadną odbił, co do przewidzenia było. Badami swojemi Berlin Wiedeń zaszczyca...

— Ten atoli Polaków nie prześladuje — powtórzyłem.

— Berlin mu też tego nie doradza... przeciwnie: faworyzowanie Polaków w Austryi jest wynikiem wyraźnych pruskich wskazówek.

— W celu?... — zapytałem, nie pomału dwulicowością gry tej zdziwiony.

— Bardzo prostym i naturalnym. Prusy w widokach własnych, białemi niciami szytych, szykują pomiędzy Rosyą a Austryą wojnę w nie tak dalekiej, jakby się komu wydawać mogło, przyszłości i chcą dla Austryi zapewnić z góry w granicach państwa rosyjskiego pewnych a jędrnych sprzymierzeńców. W celu tym umysły polskie zrażają do Rosyi a pozyskują dla Austryi. Do wojny tej podnięty dojrzewają na półwyspie Bałkańskim... dziś jutro przyjdzie do niej...

— Czy Polska co na tem wskóra? — odezwałem się.

Mąż stanu ramionami ścisnął i odrzekł:

— Chodzi tu głównie o osłabienie ewentualnego sprzymierzeńca przeciwników pruskiej, względnie niemieckiej potęgi.

— Przeciwnikiem jest naród francuski...

— Francuski, angielski... to zależy... — odpowiedział mąż stanu i dłoń podnosząc, dodał: — O! takiemu jak Niemcy mocarstwu, na przeciwnikach i współzawodnikach nie zabraknie nigdy, chociażby ono szczere i niezłomne niewychodzenia z granic postanowienie miało. Że postanowienie podobne dalekiem jest od gabinetu berlińskiego, to chyba rzecz jasna. Czepił się on obecnie polityki kolonialnej, prowadzącej go do tego, że żywić się musi okruchami ze stołu pańskiego. Jest to rola upokarzająca, z której wyjście z konieczności rzeczy narzuca się mu w kierunku Holandyi. Sprawy tej poruszać nie może, jak długo ma za plecami Rosyę, nieosłabioną należycie.

— Więc by — podchwyciłem — w interesie gabinetu berlińskiego było może restaurowanie Polski?...

— Może... — odparł mąż stanu — gdyby w Polsce nie pokutował zły duch republikański, gwoli któremu ona rozbiorom przed laty uległa.

— Ależ tego złego ducha wypiera się jaknajuroczyściej cała pod wszystkiemi trzema zaborami prasa nasza!... — zauważyłem.

— Gdyby wypieraniu się temu wierzyć można... Nie przypuszczam w gabinecie berlińskim naiwności, do tego posuniętej stopnia, ażeby uwierzył kiedy w Polski we względzie tym poprawę... Nie!... i dlatego spodziewać się możecie panowie nowego rozbiorów przestawienia (*remaniement*), celem odsadzenia Rosyi od spraw europejskich, jak Austrya odsadzoną została od niemieckich... O to chodzi, nie o co innego... Zgodzić się na to musicie i *faire bonne mine au mauvais jeu*... O tem jeno bądźcie przekonani, że w Prusiech prześladują was z wyrachowania politycznego, zwróconego ostrzem nie przeciwko wam, ale przeciwko Rosyi... Powinno wam to za pociechę służyć...

— Piękna mi pociecha!... — bąknąłem.

— Rosya przecież wróg wasz główny...

— Nie najzawziętszy...

— Przeciwnie: jedynie zawzięty, prześladuje was bowiem ze szkodą własną, kompromitując się wobec Sławian, dla tej tylko i wyłącznie racyi, że jesteście w Prusiech prześladowani... Sama traci, ale od wzoru nie odstaje...

— Nie mądre to... — wsunąłem — i nie rozumiem, jak petersburscy mężowie stanu...

— Mężowie stanu — przerwał mąż stanu, nie dając mi myśli dokończyć — ludźmi są i *errare humanum est*... Wyrozumienie dla nich, jak dla śmiertelników zwyczajnych, mieć potrzeba...

Rozhowór powyższy podaję do wiadomości publicznej tak, jak się on odbył, spisując takowy za świeżej pamięci jeżeli nie dosłownie co do wyrazów, to dosłownie co do myśli. Rzuca on na stosunki polityczne międzygabinetowe światło nowe, kto wie czy nie prawdziwe. W rzeczy samej prześladowania żywiołu polskiego, wyuzdane w Prusiech a istnie dyoklecyonowe w Rosyi, wytłumaczyć się nie dadzą bez odniesienia onych do jakiegoś źródła politycznego racyonalnego, z którego one wypływają. Źródło to tryska w Berlinie. Tak twierdzi mąż stanu, z którym się przypadkiem w Genewie spotkałem. Do słów jego nie dodaję ze strony mojej komentarza żadnego.

Z. M.

Sąd wojskowego o szkołach średnich.

Sprawy szkół w ogóle, a między niemi szkół średnich od dłuższego czasu nie schodzą z porządku dziennego publicznej dyskusyi — nietylko u nas w kraju, ale w całej Austryi, we Węgrzech a niemniej w Niemczech.

Rozchodzi się tu o bardzo wiele i nader ważnych zagadnień, bo o to, czego uczyć i w jakim zakresie, jak uczyć, a nawet jak te szkoły w ogóle zorganizować, aby odpowiadały zarazem i potrzebie postępu w naukach i celom praktycznym.

Bardzo wiele o tom rozprawiano już i pisano. Głosy odzywające się w tej mierze, pochodzą przeważnie z grona profesorów; ciekawem jest zatem usłyszeć raz zdanie męża z zawodu zupełnie innego. Jest nim **generał broni** br. Kuhn, były minister wojny. Według *N. W. Tagblatt* napisał on r. 1882 memoryał „o szkołach średnich, jako o podstawie instytucyi jednorocznych ochotników.“

Na podstawie doświadczeń twierdzi autor, że szkoły średnie w ogóle, a szczególnie gimnazya, które głównie dostarczają kontyngensu jednorocznych ochotników, nie doprowadzają w nauce do tego stopnia, do którego po ośmiu latach instrukcyi doprowadzićby mogły i powinny. Zrobiwszy to spostrzeżenie, zadał sobie pracy w celu przestudyowania planu obowiązującego i książek szkolnych i na podstawie tych studyów i badań napisał właśnie wspomniany memoryał.

Wobec dość ostrej przeciwności między zwolennikami kierunku humanistycznego w nauce, reprezentowanego w gimnazyach, a obrońcami kierunku realistycznego, ciekawem jest dowiedzieć się, co o tem sądzi generał.

Pod tym względem oświadcza autor wyraźnie na początku swej pracy, że wykształcenie humanitarne jest jedynie dobrą podstawą dla wszelkiej dalszej wiedzy, i że nauka wyłącznie realna pozostawia po sobie szkodliwą próżnię w ludzkim umyśle. Jest bowiem — jak autor przyznaje — uzasadnioną prawdą, że studyum gimnazyalne sprawia to, iż głowy myślą z większą bystrością, niż na podstawie studyum realnego — Dowód na to znalazł autor w zdaniu wielu profesorów na politechnikach w Wiedniu i w Gracu, którzy zgodnie twierdzili, iż uczniów gimnazyalnych w ogóle stawiają wyżej, bo gimnazyaliści myślą z większą łatwością, chociaż nie mają obszernych wiadomości z matematyki. (Zdanie to słyszeliśmy także z ust profesorów politechniki lwowskiej. *Red.*)

Na innem miejscu znowu mówi, iż ponieważ według jego zdania, szkoły realne tylko jednostronny kierunek rozwijają, a zatem przeciwne są kształceniu prawdziwie humanitarnemu i klasycznemu, dlatego pomija je w dalszych swoich wywodach krytycznych, a zajmuje się wyłącznie gimnazyami i dąży do wykazania, że i te szkoły mimo zupełnie dobrej podstawy tj. humanitarnej i klasycznej, niezdolne są spełnić swego zadania przy **obecnie obowiązującym planie naukowym i przy trybie postępowania**, jaki się w nich powszechnie praktykuje.

Teraźniejszy podział gimnazyów na niższe i wyższe uważa generał za błędny wobec planu obecnie obowiązującego, bo przez to trwoni się nader wiele czasu; dlatego też materyał, udzielany w niektórych przedmiotach, szczególnie w matematyce, jest, według niego, bardzo szczupły mimo mnogości drobnych szczegółów. Cel, zakreślony dla gimnazyum niższego, jest bardzo wątpliwy. Uczniowie, którzy ukończyli gimnazyum niższe, wynoszą ze szkoły bardzo powierzchowne wiadomości szczególnie w matematyce, historyi, geografii, a przedewszystkiem w języku niemieckim, a to dla tego, bo dla nauki języków starożytnych za wiele czasu się poświęca.

A mimo to wiadomości tych właśnie języków starożytnych są bardzo mizerne, z czego wynika, że uczniowie opuściwszy szkołę w bardzo krótkim czasie wszystko zapominają, czego się w tych językach nauczyli, tj. że czas na to użyty jest zupełnie strwoniony.

Wobec powszechnej skargi, że nawet ci uczniowie, którzy egzamin dojrzałości poskładali, nie mają należytej wprawy w stylu, a z matematyki i geografi bardzo mało umieją, można sobie wyobrazić, jak musi wyglądać znajomość tych przedmiotów w gimnazyum niższem.

Zresztą w planie naukowym dla gimnazyów niższych trafiają się olbrzymie niedorzeczności. Tak np. w klasie III w pierwszem półroczu uczy się geologii i mineralogii, a w drugim chemii, podczas gdy nauka o bryłowatości ciał przychodzi dopiero w klasie IV! O książce szkolnej dla nauki matematyki (według Mocnika) mówi, iż zawiera zbyt wiele drobnych szczegółów, a miejscami jest nawet niejasną; możnaby ją nazwać raczej balastem dla pamięci, niż książką dla wprawiania w myślenie.

Podobnie niekorzystne zdanie ma autor o przepisach co do nauki geografii, która w klasie I zaczyna się od części matematycznej, kiedy uczeń nie ma jeszcze żadnego pojęcia o kole w ogóle, a tem mniej o największem kole na kuli.

Co do historyi, której rozkład i system nauczania również ostro krytykuje, mówi, iż tu wcale nie uwzględnia się tego, coby mogło wpłynąć na podniesienie serca i umysłu, na ożywienie podniosłości ducha, na podniecenie zapału do wielkich czynów przez żywy przykład pojedynczych ważnych epizodów z dziejów powszechnych lub ojczystych

A ponieważ uczy się wiele a powierzchownie, dlatego uczeń wkrótce wszystko zapomina.

Cóż umie uczeń po ukończeniu klasy czwartej? Tyle, co nic! Z łaciny i greczyzny zaledwie rudymenta, tak samo z innych przedmiotów; a zatem w szkole właściwie niczego się nie nauczył i dla życia nic sobie nie przysporzył. Co do języka niemieckiego, to traktuje się go jak Kopciuszka. Tak w niższem jak i w wyższem gimnazyum najwięcej czasu zabierają i słusznie zresztą języki starożytne; lecz gdyby były należycie traktowane, toby posłużyły za najlepszy środek, by i w języku niemieckim nabrać zupełnej pewności. Starożytne języki nie są przecież same dla siebie celem, lecz tylko środkiem do celu, wszystkich nas żywo obchodzącego, t. j. do kształcenia własnego rodzinnego języka i do studyów nad klasykami. Obecnie zbyt wiele czasu używa się na część filologiczną języków. A idzie przecież głównie o to, aby i własną mowę rodzimą rozwijać, poznawać klasyków i ich ducha i nabrać wyższego polotu. Zamiast tłumaczenia, zwłaszcza pisemnego z języków starożytnych na rodzimy i zamiast czytania jak najwięcej tychże klasyków, postępują sobie teraz wręcz odmiennie, bo główny nacisk kładą na to, by uczeń ex tempore umiał tłumaczyć bez błędu na język starożytny. Gimnazya nie na to egzystują, aby kształcić Ciceronów i Demostenesów, lecz aby młodzież doprowadzić do biegłości w używaniu mowy rodzinnej i aby jej ducha i umysł przez ciągłe czytanie klasyków wzbić na wyżyny.

Z tego filologicznego trybu postępowania wynika, że 1) ze starych klasyków zaledwie niektóre rozdziały można przeczytać, i że 2) uczniowie nabierają wstrętu do języków starożytnych, zamiast z ich piękności czerpać zapał i natchnienie.

Po tych uwagach oraz dla skuteczniejszego przekonania czytelnika, o tem, co wyżej wypowiedział, przytacza autor wiele ustępów z Herdera i wreszcie dochodzi do tego, że jeżeli o przeciążeniu może być mowa, to wynika to nie z wielkiej ilości przedmiotów, lecz z mnogości szczegółów i dodatków, wcale niepotrzebnych, które ducha męczą, ogłupiają, a nawet zabijają.

Podobnie jak z nauką języków klasycznych co do zabijającego przeciążania, dzieje się także z innemi przedmiotami.

Nawet w matematyce, której się udziela w zakresie stosunkowo bardzo szczupłym, masa szczegółów wywiera wpływ przygniatający na umysł. Zbytek prawideł i formułek wyprowadzonych tak nuży umysł, że uczeń z powodu drobnych szczegółów nie obejmuje całości, a wreszcie z temi szczegołami zapomina zupełnie o prawidłach zasadniczych.

Główna przyczyna tego postępowania tkwi w książce szkolnej Mocnika, odznaczającej się zbytkiem szczegółów, a nawet niejasnością niektórych prawideł. Na podstawie tej książki męczy się uczniów wielu operacyami, których w całem późniejszem życiu nigdy stosować nie będą, a które nic się nie przyczyniają do rozwoju umysłu. Rachunki wekslowe, dyskontowe, terminowe, skrócone mnożenie i dzielenie dziesiętnemi, mnóstwo formułek o rachunku procentu składanego i t. d. w ogóle ogrom gratów niepotrzebnych wywiera ten skutek, że uczeń nabiera wstrętu do matematyki.

PANNA FELICYA.

23

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy.)

Pani Słońska nie spóźniła się dnia tego; właśnie tylko co skończyło się śniadanie u państwa Bajorskich, kiedy zadzwoniła do przedpokoju. Zameldowano ją. Dawna koleżanka zapewne spodziewała się tej wizyty, a jakkolwiek nie była jej bardzo rada, co łatwo było zrozumieć po wyrazie twarzy, z jakim przyjęła nazwisko, wypowiedziane przez służącego, kazała przecież natychmiast prosić do salonu.

Pan Bajorski usłyszał także, jak meldowano panią Słońską i jego oblicze, napiętnowane wyrazem niezadowolenia, zachmurzyło się jeszcze bardziej. Przygryzł wargi w sposób sobie właściwy, kiedy mu coś przykrość sprawiało i bocznemi drzwiami wyszedł do biura, mówiąc sam do siebie:

— Słońska, Słońska, hm, Słońska...

Nie wiadomo, co to powtórzone nazwisko znaczyć miało; to pewna jednak, że nie wróżyło nic dobrego, bo za każdym razem uwydatniał się więcej cierpki wyraz na jego twarzy, a on sam zdwajał kroku, jakby uciekał przed myślą jakąś dla niego nieznośną.

Pani Słońska jednak tego widzieć nie mogła; ona ubrawszy usta w najpiękniejszy uśmiech, siedziała w salonie pani naczelnikowej, oczekując gospodyni domu.

Wszystko tutaj tchnęło bogactwem i wykwintnością. Ciemno-czerwone aksamitne meble harmonizowały z takiemiż portyerami i firankami, które przyciemniały zbyt rażące światło południa i pogrążało cały pokój w dyskretnym półcieniu. Żardinierki i wazony, pełne roślin o różnokolorowych liściach, ożywiały wielki salon, odejmując mu nieco chłodu. Piękne obrazy rozwieszone były na ścianach; w rogach artystyczne figury bronzowe podtrzymywały lampy. A przytem pełno tu było gustownych cacek, drobiazgów, albumów, świadczących o kobiecej ręce.

Pani Słońska przyglądała się temu otoczeniu z widoczną rozkoszą. Zdawało jej się, że tutaj była na miejscu, jakie jej się przynależy, oddychała atmosferą sobie właściwą, odnajdywała dawne przywyknienia. Byłaby długo bardzo czekała bez przykrości żadnej, gdy przez drzwi boczne weszła pani Bajorska. Po kobiercu, zaścielającym salon, sunęła się w eleganckim stroju, otoczona fałdami długiego trenu. Miała ona za zasadę nigdy nie pokazywać się gościom, jakiekolwiek zajmowaliby oni stanowisko w hierarchii społecznej, w zaniedbanem ubraniu, jakie nosiła zwykle za kulisami domowego życia. Strój jej harmonizował z salonem, był tak jak on bogaty i gustowny.

Pani Bajorska słynęła niegdyś z piękności, a piękność ta, bądź to w skutek życia bez troski, umiejętnego pielęgnowania, czy też sztuki, ale sztuki tak wysoko posuniętej, iż nie można było dostrzedz jej śladów, była jeszcze uderzającą. Kiedy wchodziła do sali balowej z Manią, Janią i Ludką, trudno było uwierzyć, iż dwa pokolenia mogły w ten sposób z sobą wdziękami rywalizować. Wyglądała ona teraz na córkę swojej dawnej koleżanki, która w czarnej wełnianej sukni, z twarzą wyżółkłą i zmarszczoną, nie była wcale podobną do owej świeżej, złotowłosej Anielki, będącej niegdyś wraz z Zuzią jedną z najładniejszych dziewcząt na pensyi.

Porównanie to było bolesnem dla pani Słońskiej, czuła się może więcej upokorzoną własną powierzchownością, niż strojem. Największa jednak różnica istniała teraz pomiędzy wyrazem twarzy tych dwóch kobiet.

Na niewyrobionej, okrągłej niegdyś fizyognomii pani Słońskiej, która pomimo wieku zachowała naiwne zdziwienie i bezświadomość pierwszej młodości, wyryły się troski, smutki, żale i niepokoje lat ostatnich wyraźnemi głoskami; była ona przygnębioną i onieśmieloną nieszczęściem, blade jej czoło, okolone siwemi włosami, spuszczało się z smutnem poddaniem pod ciężarem losu, który ją przygniatał. Oczy jej zdawały się spoglądać na świat przez mgły łez, — a głos nawet nabrał skarżących się brzmień, jakby odzywały się w nim tłumione westchnienia.

Prawdziwie, jeśli Felicya chciała, by matka jej nie wyglądała ani zbyt młodo, ani zbyt zadowoloną, aż nadto dopięła swojego celu.

Na pani Bajorskiej przeciwnie, znać było życie czynne, przyjemne, zadowolenie z samej siebie i z własnego położenia, którego była główným filarem. Rysy jej regularne, chłodne, formalne, tchnęły nieco dumnym spokojem i pewnością siebie, jaką daje nieograniczone i niekwestyonowane panowanie.

Przywitała dawną koleżankę grzecznie, ale z tym odcieniem, który określa odrazu granice położenia społecznego i kładzie tamę wszelkiej poufałości.

Koleżeńskie nawyknienia, jak nazywanie się po imieniu, oddawna ustało pomiędzy niemi, ale gdyby tak nie było nawet, to pani Słońska w tej chwili nigdy nie śmiałaby nazwać wprost Zuzią tej wykwintnej kobiety, ubranej w plusze i atłasy, pomięszane kunsztownie według ostatniej mody ręką artystycznej krawcowej.

Rozmawiając z nią, pani Słońska, która całe życie miała słabość do stroju, przyglądała się z poszanowaniem i chciwą ciekawością skomplikowanej mieszaninie falban, plis, buf i t. p., które składały tak misterną całość; przyglądała się z rodzajem zazdrości kruczym włosom i błyszczącym oczom gospodyni domu, zapytując z przerażeniem przeciwległego zwierciadła, do czego była przy niej podobna. A zwierciadło odpowiadało jej smutnem odbiciem jej własnej postaci, że była plamą w pośród otaczającego ją zbytku.

— Pani byłaś wczoraj u mnie — rozpoczęła gospodyni po pierwszych powitaniach — przykro mi prawdziwie, żem nie była w domu i że pani trudzić się musiałaś dwa razy.

Pani Słońska odpowiedziała jak należało, iż mniejsza o utrudzenie, skoro miała szczęście obecnie widzieć panią naczelnikową, a jako osoba, mająca nieco światowej wprawy, wtrąciła, iż patrząc na nią, sądzi, że od wyjścia z pensyi minęło zaledwie lat parę, bo nigdy piękniejszą nie była.

Pani Bajorska przyjęła ten komplement łaskawie, jako rzecz sobie należną, a następnie przypomniawszy sobie zapewne garnitur tumakowy, zapytała, jak przystało dobrej monarchini, czem mogłaby się jej przysłużyć? To jednocześnie dowodziło, że pani Bajorska nie brała za prostą wizytę bytności u siebie pani Słońskiej i nie upoważniała jej do takowej.

Wówczas matka Adolfa wypowiedziała swoją prośbę.

Pani Bajorska wysłuchała ją cierpliwie, poprawiając od czasu do czasu koronkę mankietów.

— Doprawdy — wyrzekła, kiedy skończyła wreszcie — tak mało wiem, co się dzieje w biurze, iż myślałam, że syn pani dawno etat otrzymał. Są to sprawy mojego męża, prawdziwie nie pojmuję, co się to stać mogło. Ja, przyznaję się, zazwyczaj więcej myślę o balach i zabawach moich córek, któremi jestem umęczona, niż o rzeczach... o rzeczach, które właściwie do mnie nie należą.

Mówiąc to, jak wszyscy wielcy dyplomaci, pani Bajorska miała tak dobroduszną minę, przyznawała się ze wstydem i wahaniem do swoich światowych nawyknień, iż niepodobna ją było o kłamstwo posądzić.

I naturalnie, pani Słońska uwierzyła jej na słowo, bo jakżeż mogła nie wierzyć tak pięknej, tak strojnej kobiecie, która posiadała tak wykwintny salon.

— Nic dziwnego — szepnęła — nic dziwnego; kiedy mąż mój urzędował, ja także nie wiedziałam o niczem.

Na wspomnienie męża i dawnych czasów, łzy cisnęły jej się do oczu. Ale pani Bajorska, która już kilka razy podobne łzy widziała i nie miała najmniejszej ochoty wysłuchać żalów długich i mało interesujących, uśmiechnęła się w duchu z naiwności pani Słońskiej, która się do niej równała i przerwała pospiesznie:

— Tak, tak, już to my, kobiety, nie lubimy zajmować się interesami, to nie nasza rzecz.

— W takim razie — wyrzekła zafrasowana pani Słońska, biorąc te słowa w literalnem znaczeniu — może byłoby lepiej, gdybym mogła zobaczyć się z samym panem naczelnikiem.

Mówiła to bardzo nieśmiało, podnosząc na swoją koleżankę błagalne oczy, żeby ona jej to widzenie się ułatwiła.

Pani Bajorska pochwyciła z żywością:

— Toby się na nic nie zdało, znam dobrze mojego męża, on nie cierpi, gdy go nudzą prośbami, bo przecież łatwo zrozumieć, że w jego położeniu jest niemi zarzucony.

— Prawda. Więc jakże tu zrobić?

I znów zwracała na nią błagające spojrzenie.

— Jakby tu zrobić? — troszczyła się niby pani Bajorska...

Potem dodała, zdobywając się na wielkie postanowienie:

Uczeń — tego wszystkiego się uczy, bo musi; ale skoro opuścił gimnazyum, zapomina całą tę masę szczegółów, a z nią zarazem główne prawidła nauki matematycznej. Porównawszy szkolną książkę Mocnika, z książkami, przepisanemi do nauki matematyki w Niemczech, pozna się olbrzymią różnicę tak co do prostoty i jasności wykładu, jak i co do obywania się bez niepotrzebnych prawideł drobiazgowych. Nauka matematyki nie na to powinna się odbywać, aby uczeń nagromadził sobie w pamięci mnóstwo formułek, lecz aby kształcił umysł logicznie i przyzwyczaił go do ścisłego, prawidłowego myślenia. Prawidła i pewniki powinny wniknąć w krew i ciało, uczeń powinien zdawać sobie z nich sprawę jasno; a gdy tak się stanie, wówczas nie będzie mu trudno wyjaśniać prawidła i reguły podrzędne, ale też tylko w takim razie potrafi rozwiązywać stosowne zagadnienia.

Oprócz na dokładne zrozumienie prawideł zasadniczych należy szczególniejszą uwagę zwracać na rozwiązywanie ile możności jak najwięcej zagadnień matematycznych. Wielkim błędem jest mniemanie, iż dwustopniowość planu naukowego (podział na niższe i wyższe gimnazyum) ułatwia uczniom naukę. Dla ucznia klasy drugiej i trzeciej nauka geometryi, tak udzielana jest zbyt abstrakcyjną; tą metodą nie zdoła uczeń wyrobić sobie należytego pojęcia o rzeczy, a czas na to użyty, jest zmarnowany. Wprawdzie tę geometryę lubią nazywać tylko nauką z poglądu, jednak przychodzą tam dowody, które wymagają pierwej pewnego pojęcia o zrównaniach, bo się na nich opierają; nadto trafiają się tam dowody, opierające się na prawidłach, o których mowa jest dopiero w gimnazyum wyższem; dlatego trzeba się ich poprostu nauczyć na pamięć!!

Dlatego nauka geometryi w gimnazyum niższem niema właściwie żadnego celu, jest czystem marnowaniem czasu, jak wogóle cała nauka w gimnazyum niższem. Dlatego też praktyczna reforma gimnazyów da się tylko wtedy przeprowadzić, jeżeli się zupełnie odrzuci gimnazyum niższe wraz z jego celem, według którego uczeń ma w niem osiągnąć względnie zaokrągloną całość wykształcenia. Każdy chłopiec, który niema zamiaru uczyć się dalej, zrobi dobrze, jeżeli wiadomości swoje rozwinie w szkole przemysłowej. Tak niższe gimnazya, jakie dotąd egzystują, są straszną zawadą, są klątwą dla całego gimnazyum. Gdyby dotychczasowe gimnazya niższe odpadły, wówczas możnaby nauki matematyczne udzielać od jednego zamachu i w rozmiarach większych. Wówczas byłoby łatwo wciągnąć w plan nauki także początkowe pojęcia wyższej analityki, a przez to ułatwić uczniom przejście do zakładów politechnicznych.

Co do nauk przyrodniczych — mianowicie co do zoologii, botaniki i mineralogii — w gimnazyum wyższem uczeń jest przeciążony szczegółami; wystarczyłoby uczyć tylko tego, co potrzeba wiedzieć każdemu wykształconemu człowiekowi, a więc w gimnazyum dać tylko podstawę na wszelki wypadek, gdyby uczeń później chciał się poświęcić z szczególnem zamiłowaniem zawodowo którejkolwiek gałęzi. I tu powinna odpaść dwustopniowość, przez co zyskałoby się wiele czasu bądź dla tych przedmiotów, bądź dla innych.

Co do religii — to książki przepisane zdają się być również za obszerne; dlatego zamiast ludzi pobożnych i religijnych — skutkiem przeciążenia wydaje nowsza szkoła po większej części indyferentnych — aby użyć wyrazu jak najłagodniejszego.

Z usunięcia gimnazyum niższego wyniknęłaby dalej ta korzyść, iżby nie przybywało tylu uczniów do gimnazyów, przez co możnaby uwzględniać więcej rozwój fizyczny i cielesny. Powszechną jest skargą, że sale szkolne są przepełnione. Skutek tego jest taki, że przez to cierpi zdrowie młodzieży, a niemniej wzrok, ponieważ w zimie sale nie mają dostatecznego światła. Udowodniono statystycznie, że prawie 50 prc. uczniów, którzy szkoły pokończyli, jest krótkowidzących, a więc nabawiło się wady cielesnej, która ze stanowiska wojskowego szczególnie jest ważną.

Wobec wielkiej ilości uczniów prawie niepodobną jest rzeczą zwracać baczniejszą uwagę na rozwój etyczny, co przecież jest tak potrzebnem a mniej jeszcze na rozwój cielesny. Pięć do sześciu godzin dziennie idzie na naukę w szkole; większą część wolnego czasu musi uczeń obracać na nauczenie się mnóstwa szczegółów i na wypracowanie zadań, dlatego bardzo mało czasu zostaje dla swobodnego ruchu na wolnem powietrzu, dla gimnastyki, pływania, łyżwowania i t. p. Zresztą z powodu wielkiej liczby uczniów jest niepodobieństwem zajmować się każdym uczniem osobno dłużej i wpływać na jego umysł i usposobienie. Przez to utrudnione jest nauczenie się czegoś w szkole, prawie zupełnie niemożebne, zwłaszcza dla tych uczniów, którzy nie siedzą w pierwszych rzędach. Ucznia pyta się raz, najwyżej dwa razy, a gdy przypadkiem tego dnia nie nauczył się dobrze na pamięć, albo może nie jest dobrze usposobiony umysłowo lub fizycznie, to otrzyma złą notę, którą trudno naprawić. To wywiera złe skutki szczególnie w klasach niższych, gdzie przeważnie działać należy na umysł i charakter młodzieży.

Dlatego nie tylko ze względu na armię, ale i ze względu na prawdziwe ogólne wykształcenie obywatelskie należy raz już przystąpić do gruntownego zreformowania gimnazyów — i dogodzić rozlicznym żalom rodziców, oraz gruntownym rozbiorom i uzasadnionym wymaganiom uczonych specyalistów.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 27 lipca.

(=) Lwowska c. k. prokuratorya państwa szczególną opieką otacza państwo rosyjskie. Najmniejsza wzmianka, jakaś notatka o smutnych stosunkach w Królestwie Polskiem, ba nawet historyczne wspomnienie z dziejów rosyjskich wystarcza, aby pismo zostało skonfiskowane. Dzisiejszy *Dziennik Polski* został skonfiskowany za przedrukowanie korespondencyi z Petersburga, umieszczonej w *N. Reformie* w niedzielnym numerze. Przecież niepodobieństwem jest przypuścić, aby c. k. prokuratorya w Krakowie mniej była gorliwą w wypełnianiu swoich obowiązków, albo kierować się musiała innemi ustawami, a choćby tylko instrukcyami. — Jeżeli przeto prokuratorya krakowska nie dopatrzyła nic groźnego dla państwa rosyjskiego w owej korespondencyi, dlaczegóż we Lwowie stała się ona *confiscirbar*. Taki sam los spotkał niedawno *Gazetę Narodową* za przedruk bardzo umiarkowanego artykułu *Czasu* o gnębieniu Polaków w Królestwie. Czyż żyjemy rzeczywiście pod jednym rządem — czy te same ustawy obowiązują w całem państwie — mimowoli nasuwa się to pytanie, wobec takiego postępowania lwowskiej c. k. prokuratoryi? Czyż nie ma środków na to, ażeby dziennikarstwo lwowskie wiedziało, gdzie jest granica dozwolona, do której można pisać o Rosyi, a raczej, który to paragraf zabrania tego?

Proces, wytoczony przeciw mowcom na pogrzebie ś. p. Żukowicza nie jest również niczem innem, jak stawaniem w obronie Rosyi, której z resztą nikt nie atakował. — Równocześnie zaś piśmiennictwo rosyjskie z całą zaciekłością napada na austryackie rządy — a tam nikt nie poczuwa się do obowiązku wywiercenia się lwowskiej prokuratoryi. — Może który z posłów lwowskich, zechce być tak ciekawym, i raczy zainterpelować sprzyjający nam rząd, czy dla Lwowa przypadkiem nie istnieją wyjątkowe przepisy!

Z prawdziwem zdziwieniem dowiedziałem się od kompetentnych osób, że w kraju naszym daje się czuć wielki brak techników. Jakkolwiek wstępowanie w służbę kolei żelaznych nie należy do ideałów, mimo to wielu techników szuka w niej pierwszego oparcia, dzisiaj zaś dyrekcye tutejsze narzekają, że pragnąc nadawać posady krajowcom, nie znachodzą kompetentnów. — Przyczyny tego należy szukać w tem, że przez długie lata polska młodzież techniczna nie znachodziła żadnego zatrudnienia w kraju, wskutek tego od wielu już lat przypływ słuchaczy na lwowskiej politechnice coraz się zmniejsza — a do szkół realnych młodzież wcale się nie garnie. Przed dziesięciu coś laty, w lwowskiej szkole realnej bywało po sześć oddziałów paralelnych w klasach niższych, dziś są dwie paralelki. Maturę zdało w tym roku około 20.

Wobec tego, że obecnie nieco korzystniejsze zapanowały stosunki na galicyjskich kolejach, że przewidywane są wielkie roboty regulacyjne na lat kilkanaście, że i w kraju cokolwiek rusza się przemysł — zdaje się, że korzystniej byłoby dla młodzieży, która ukończy gimnazyum, aby zapisywała się na kursa techniczne, niż na wydziały prawne i filozoficzne, nie ulega bowiem wątpliwości, że ukończeni juryści i filozofowie dzisiaj nie mogą znaleźć żadnego zatrudnienia, i ztąd mnożą się bezpłatni sądowi praktykanci, i ułamkowi suplenci.

Lwów, 28 lipca.

(=) Komisya miejska, wybrana w sprawie wycieczki na wystawę peszteńską uchwaliła: Dzień wyjazdu ze Lwowa oznacza się 5 września, o godz. 5 popołudniu (pociąg zwykły kolei Karola Ludwika). Uczestnicy wycieczki przyjadą dnia 6 września o godz. 12 w południe do Hatvan, na której to stacyi spotkają się z uczestnikami krakowskimi. Ztąd wyjdzie osobny pociąg przeznaczony wyłącznie dla Polaków. Do Pesztu przybywa się o godz. 5. po połud. Ci, którzy chcą wziąć udział w wycieczce, muszą się zgłosić najdalej do 20 sierpnia. Koszta podróży wynoszą 50 prc. mniej, niż zwykle. Miasto Lwów reprezentować będzie w Peszcie radca Wydziału krajowego, p. Mochnacki Edmund, wiceprezydent miasta. — Pożądanem jest, aby wszyscy uczestnicy wystąpili w strojach polskich.

Zaopatrzenie Lwowa zdrową wodą ze źródlisk na Wulce, natrafiło na niespodziewaną a wielką przeszkodę, albowiem właściciele stawów i młynów niżej położonych, wytoczyli proces prowizoryalny, jako dotychczas korzystający z tych źródeł, stawy ich bowiem prawie wyłącznie wodą z nich są zasilane. Dzisiaj był już pierwszy termin sądowy, który jednak odroczony został do czwartku. Rzecz w każdym razie dziwna, że komisye fachowe i niefachowe nie wiedziały o tem dotychczas.

W sprawie wniosku posła Romańczuka odpowiedziało nareszcie i prezydyum Rady szkolnej. — Prezydyum zajmuje stanowisko ściśle pedagogiczne, mając wyłącznie cel nauki na względzie, a nie oglądając się na żadne względy polityczne. Odpowiedź prezydyum Rady szkolnej brzmi niekorzystnie dla tej części wniosku p. Romańczuka, która się odnosi do klas ruskich w gimnazyach; opiera się ona bowiem na datach statystycznych, które wskazują, że w żadnem gimnazyum we wschodniej Galicyi nie wyłączając Lwowa, nie ma dostatecznej liczby uczniów ruskich, dla których okazywałaby się potrzeba tworzenia klas paralelnych z językiem wykładowym ruskim. Jedynie gimnazyum w Przemyślu, do którego uczęszcza przeszło 700 uczniów a między tymi znaczna część jest Rusinów, kwalifikuje się, aby w niem tem potworzono równoległe klasy z językiem wykładowym ruskim. Pan prezydent Rady szkolnej w piśmie do Wydziału krajowego sądzi jednak, że należałoby w Przemyślu otworzyć drugie gimnazyum, wyłącznie z językiem wykładowym ruskim, i oświadcza, że myśl taką popierać będzie.

Niezwykle ważną wiadomość dla naszych producentów naftowych donosi konsul austryacki w Shanghai w Chinach. Według przedłożonego ministerstwu handlu sprawozdania tegoż konsula z dnia 22 marca b. r. odniósł się osiadły tamże, dobrej sławy używający kupiec niemiecki H. Snethlage z prośbą do konsulatu, aby mu przy sprowadzeniu przesyłki nafty na próbę z Galicyi był pomocnym. Wskutek tej prośby poczynił konzulat generalny następujące uwagi:

Ponieważ o jakości i sposobie dobywania tego produktu rodzimego w Shanghai żadnego nie mają wyobrażenia, to należy, jeżeli produkt austryacki w ogóle zdolny jest do eksportu, wysłać pierwszą wysełkę na próbę. Gdyby przy tej próbnej wysełce nafta austryacka przychylnie na targu tamtejszym przyjętą została i uprawniała nadzieję znacznego eksportu, to musiałyby tak austro-węgierski „Lloyd“, jakoteż koleje żelazne przyznać takie zniżenia taryfowe, któreby zapewnić mogły zdolność konkurencyjną tego artykułu. W drugim rzędzie należałoby poczynić starania, aby nafta austr. przychodziła na austryackich okrętach do Chin, przezcoby uniknąć można ładowania na obcych okrętach w Hamburgu i Antwerpii. Pan Snethlage załączył jako wzór opakowania także skrzynię, w jakich petroleum przychodzi z Ameryki do Chin. Chińczycy nawet w prowadzeniu handlu swego są nader konserwatywni, mogliby więc odmienne opakowanie nafty przyjąć z niedowierzaniem. Pan Snethlage podaje w piśmie swojem także notowanie cen targowych nafty, tudzież sposoby przesyłki pieniężnej. Na podstawie powyższego komunikatu lwowska Izba handlowa rozesłała do producentów nafty w swoim okręgu okólnik, w którym sprawę tę poddaje pod rozwagę — a otrzymawszy od nich odpowiedzi, będzie dopiero mogła złożyć ministerstwu handlu sprawozdanie.

„Warszawska swawola“.

Pod tym tytułem zamieszczają w Nrze 190 *St. Peters. Wiedm.* instygujący przeciw Polakom artykuł, którego osnowę podajemy w tłumaczeniu:

„Z nadwiślańskiego kraju dochodzą do nas znowu dosyć dziwne wieści. Można by nawet powątpiewać o ich autentyczności, gdyby nie były nam przysłane przez ludzi, zasługujących na zaufanie. Środki stanowcze, przedsięwzięte przez władze nasze przeciw szkodliwym „działaczom sprawy“ i ostatnia reforma Polskiego Banku, wznowiły wśród Polaków głucho tłumioną nienawiść do Rosyan, która zaczyna manifestować się na zewnątrz, dotychczas jeszcze w dosyć zabawnej formie w rodzaju urządzenia rozmaitych żałobnych kawalkad, niesienia pomocy rozpędzonym „męczennikom“ i t. d. Jednakże, nie patrząc na cały komizm tych protestów, naprowadzają jednak nas do zastanowienia się i do szukania źródeł tych nowych prądów przeciw-rosyjskich reform. Dla lepszego udowodnienia tego, mogą posłużyć niektóre przykłady, jasno wykazujące, że Warszawa idzie o lepsze z Krakowem.

„W Warszawie wielką popularnością od dawna cieszył się niejaki p. G., dobrze znany w Petersburgu. Serdecznie kochający Rosyę i swój kraj, G. nie podzielał zapatrywania tych, którzy widzą szczęście Polski po za obrębem rosyjskiego panowania. Polak z rodu, p. G. dzielił czas swój pomiędzy Warszawą i Petersburgiem. Do ostatniego miasta ciągnęły go interesa handlowe i artystyczne a w pierwszem znajdował odpoczynek po trudach. Warszawski salon p. G. bardzo był popularny, stał się on literalnie zebraniem lepszych artystycznych i literackich sił całej Polski i zagranicznych znakomitości. Rok rocznie u p. G. na zapusty przybywali koryfeusze literatury i sztuk pięknych z Wiednia, Paryża, Berlina, Krakowa i innych miast. Było tam zawsze bardzo wesoło a goście z żalem żegnali się z miłym gospodarzem do roku następnego. Obecnie p. G. urządził u siebie kilka wieczorów z cechą polityczną, chcąc dać sposobność zbliżeniu Rosyan z Polakami. Trzeba jeszcze dodać i to, że p. G. zaprosił do siebie w gościnę wielu petersburskich znajomych pochodzenia czysto rosyjskiego i uprzedzonych o zamiarze gospodarza. Warszawiacy wystąpili względem p. G. z wielkiem uczuciem, lecz na tę sprawę Kraków inaczej się zaczął zapatrywać i koniec końców szumny i wesoły salon został opuszczony a p. G. ogłoszony zdrajcą „Ojczyzny“.

„Jako o ciekawej bardzo rzeczy, nie możemy nie wspomnieć o nadzwyczaj wstrętnej igraszce, wyrabiającej się w Krakowie i chętnie rozpuszczanej po Warszawie, bezwzględnie na wysoką cenę. Gra ta przedstawia niewielkie pudełko, na wierzchu którego przytwierdzona szubienica. Z boku pudełka znajduje się kółko i jeśli pociągniemy je, to z pudełka wychodzi niewielka figurka z papier — maché, dosyć dobrze przedstawiająca kogokolwiek z nienawidzonych przez Polaków rosyjskich „diejatelej“. Figurek takich jest dwanaście, Mówią, że ta gra sprzedaje się na jakiś cel dobroczynny. Zapewnie dostaje się do Warszawy kontrabandą i sprzedaje się pokryjomu“.

Taka jest dosłowna treść tego serdecznie głupiego artykułu. O takiej grze nikt w Polsce nie słyszał, co zaś do p. G. sprostować musimy, że p. G. nie jest wcale Polakiem, przyjął niedawno religię rzymsko-katolicką, i należy do rządu aferzystów giełdowych którzy ojczyzny nie mają. O ogłoszeniu go „zdrajcą Ojczyzny“ nie było w Warszawie mowy, a że się od niego usunięto, to prawda. Ale czy *St. Petersb. Wied.* nie mogą tego zrozumieć, że rząd rosyjski swą manią prześladowczą utrudnia położenie tych, którzy jak p. G. chcą służyć „idei zgody“?

Z Rosyi.

(Ruchome szpitale. — Koleje żelazne. — Polesie. — *Świet* i półwysep Bałkański. — Niemcy w Rosyi. Nowy urząd. — Pożary. — Nihiliści. — Samobójstwa.)

Ze sprawą afgańską znajduje się w związku wysyłanie szpitali ruchomych do prowincyj zakaspijskich. Takich szpitali z Tyflisu wysłano już trzy w ubiegłym tygodniu i niebawem mają nastąpić i inne ekspedycye.

Jednocześnie z tem wyszedł ukaz carski, na mocy którego ma nastąpić ekspropriacya gruntów dla budowy nowych kolei żelaznych: samaro-ufimskiej, która ma prowadzić od Orenburga przez Złatoust do ekaterynbursko-fiumeńskiej kolei żelaznej; władykaukazko-petrowskiej; romno-kremieńczugskiej i homel-briańskiej. Wszystkie te nowe linie mają być prowadzone na koszt i pod zarządem skarbu.

Organizacya ogólna kolei żelaznych ma być niedługo w Rosyi przeprowadzona. Ma powstać bowiem „Główna inspekcya dróg żelaznych“, które podzielone zostaną na grupy. W całem państwie w ciągu pierwszych trzech miesięcy r. b. dochód na kolejach okazał się znacznie mniejszym aniżeli w latach poprzednich z powodu ogólnego zastoju w handlu i przemyśle. Dochód zmniejszył się bowiem na kolejach państwowych o 22·14 prc., na prywatnych o 8·51 prc.

Z Polesia otrzymało *Now. Wrem.* korespondencyę, która zasługuje na wzmiankę: „Poleszuki nic nie wiedzą o świecie — pisze korespondent — lecz i my odpłacamy im za to zapomnieniem, a tymczasem czuwają rozmaici aferzyści polityczni i handlowi, jak żydzi, Polacy, Niemcy i Francuzi, którzy tam osiadają, skupują lasy i wyrębują czasami sotkami tysięcy diesiatyn lasu, zamieniając zapomnianą krainę w piaszczystą pustynię. Czasami ściągają tu cudzoziemców z kraju nadwiślańskiego, z Poznańskiego lub Galicyi. Można śmiało powiedzieć, że za lat jakie dziesięć całe Polesie zamieni się w piaszczystą pustynię, której najważniejsze punkta zamieszkane będą przez Polaków, żydów i Niemców, a rosyjska ludność tamtejsza, opasana pierścieniem żydów i Polaków, musi się usunąć, albo zlać się z nimi.“

W ferworze rusyfikacyjnym, jak widzimy, Rosyanie nie zaniedbują nazywać Rosyanami wszystkich, prócz jeszcze Polaków, mieszkających w caracie. Poleszuki zostali więc Moskalami na mocy tego prawa.

Szowinizm rosyjski ciągle jest pobudzany przez *Świet*, który teraz zwrócił namiętne swe artykuły przeciwko Turcyi, rozpisując się nad anarchią i rozbojami, panującemi obecnie w Macedonii:

„Cerkwie prawosławne otwierane są raz na miesiąc, a trwoga jest ogólna. Mieszkańcy uciekają do Bulgaryi lub do Serbii, gdzie mają prawo spokojnie przebywać, gdyż Austrya przez Serbię ma nadzieję zawładnąć Macedonią. Wiadomo już. jakiej zdrady ofiarą padł Kałmykow i jego oddział.“ Ów Kałmykow, kozak rosyjski, był z ramienia rządu carskiego wyznaczony do tworzenia oddziałów powstańczych w Macedonii.

Niemcy przebywający w Rosyi, wystosowali adres do ks. Bismarka, aby ten dopomógł im do przesiedlenia się do Kamerunu, gdyż w Rosyi nie mają już co robić z powodu trwającego długo przesilenia handlowego. Około tysiąca podpisów ma już być na rzeczonym adresie.

W tych dniach powstał nowy urząd w Rosyi, a mianowicie baron E. von Forselles otrzymał stanowisko towarzysza, lub pomocnika generał-gubernatora w Finlandyi. Jest to poprostu kontrolor czynności najwyższego urzędnika i pokazuje się z tego, że rząd zamyśla powoli oswoić ludność finlandzką, na prawach konstytucyjnych rządzoną, do licznych niespodzianek, znajdujących się w programie rusyfikatorów.

Ze wszystkich stron nadchodzą telegramy o pożarach, szerzących się w Rosyi, a szczególniej w południowych i środkowych guberniach. — W mieście Moskwie pożary szerzą się bezustannie. Dnia 25 zgorzała olbrzymia restauracya Jermatofa i dwa domy zajezdne, potem sławna restauracya „Ermitaż“ zgorzała także prawie zupełnie, szkody były znaczne; ogień pokazał się podobnież w częściach: Tulskiej, Muraszowskiej i na przedmieściu Zaradzie.

Rewolucyoniści rosyjscy poczynają budzić się znowu i okazywać życie po długiej przerwie.

— Wie pani co? to już chyba ja z nim pomówię...

Na tak wspaniałomyślne oświadczenie, wdzięczność pani Słońskiej nie miała granic.

— Pani — zawołała ze łzami w oczach, składając przed nią ręce jak do modlitwy — byłabyś naszą opatrznością! Gdybyś mogła wiedzieć, jak bardzo nam na tem zależy... mąż mój służył krótko; z emeryturki, jaką mi przyznano, wyżyć niepodobna. Pani może tego nie rozumiesz, ale dla nas... dla nas jest to kwestya życia lub śmierci.

Kto inny byłby z pewnością wzruszony uczuciem, z jakiem malowała w krótkich słowach położenie swoje i całej rodziny, zwracając się do dawnej koleżanki, która mogła ją z niego wydźwignąć. Ale pani Bajorska nie posiadała tak miękkiego serca. Gdyby je bowiem posiadała, nie miałaby z pewnością ani tak świetnego domu, ani willi pod Warszawą, ani rozległych interesów, które przynosiły jej tak znakomite korzyści; nie mogłaby ani stroić siebie i córek, ani wydawać wspaniałych balów, słowem, nie byłaby kobietą, która zawsze będąc panią siebie, umiała też panować nad swojem otoczeniem i stać się rzeczywistą głową domu.

To też pani Zuzanna nie odstąpiła dla tej czułej apostrofy od zwykłego trybu postępowania, chociaż nie zaręczymy, czy nie było chwili, chwili krótkiej, jak mgnienie oka, w której łzy i prośby pani Słońskiej, w połączeniu z garniturem tumakowym, zaważyły silnie na szali losu Adolfa. Prezent był wprawdzie nie wielki, ale ci ludzie byli rzeczywiście biedni, zresztą to, o co prosili, należało im się z prawa. A jakkolwiek pani Zuzanna obchodziła się z prawem bez ceremonii, przecież wiedziała, że żadnej struny zbytecznie natężać nie należy. I kto wie, co byłoby się stało, gdyby w drugim salonie panna Mania nie zasiadła do fortepianu i nie zaczęła wygrywać poloneza Szopena.

Tak jest, polonez Szopena w najniewinniejszej myśli egzercytowany przez córkę, sprawił zupełny przewrót w losach biednej rodziny. A stało się to za pomocą kojarzenia wyobrażeń i myśli, łatwego do zrozumienia. Mania egzercytowała poloneza, ażeby popisać się nim przed gośćmi na wieczorze, jaki matka wydawała z powodu jej imienin. Na tym wieczorze miała mieć błękitną suknię, a do skompletowania tualety potrzeba było medalionu z turkusami, który miał być tak właściwym prezentem w dniu imienin, a który Chaja właśnie ofiarowała jako cenę etatu Rozmińskiego.

Pani Bajorskiej stanęła w myśli radość, jaką córce sprawi ten medalion, jak ładnie będzie w nim wyglądać, a miłość, oraz duma macierzyńska, dwa jedynie rozwinięte w niej uczucia, stłumiły szybko niewczesne rozczulenie.

Z ideą sprawiedliwości załatwiła się ona również prędko, ponieważ i tak była z nią w ciągłej kolizyi. Wprawdzie wzięła prezent dawnej koleżanki i niepodobna było postąpić z nim, jak to się robiło z rzeczami, dawanemi na ręce Chai, które były przedmiotem prostego targu, a wówczas tylko stawały się jej własnością, gdy warunki umowy dopełnione zostały. Tutaj należało albo obrazić się za dar, oddać go i wyrzec się innych, albo zadość uczynić żądaniu, którego on był wyrazem. Przezorna kobieta jednego ani drugiego uczynić nie chciała. Więc po krótkim namyśle, (osoby takie jak pani Zuzanna myślą szybko), postanowiła rzeczy obrócić w ten sposób, by wszyscy byli zadowoleni.

Z tego powodu podwoiła uprzejmość względem swojej dawnej koleżanki, zajęła się bardzo sprawą jej syna, wzięła na siebie pomówienie z mężem w tym względzie i prosiła, by pani Słońska zgłosiła się nazajutrz po odpowiedź dodając, iż dołoży wszelkich starań, ażeby ta była pomyślną.

Pani Słońska rozpływała się w podziękowaniach i odeszła pełna nadziei.

Wychodząc od pani naczelnikowej, pierwszy raz dnia tego wspomniała bez żalu o zarękawku i kołnierzu tumakowym.

— Feluta miała słuszność — mówiła sama do siebie — dobrześmy zrobiły.

Myśl jej biegła szlakiem marzeń szczęśliwych; wyobrażała sobie, jak Adolf, wstąpiwszy na ten pierwszy szczebel biurowy, szybko awansować będzie; wyobrażała sobie dostatki, jakie z tego powodu na dom ich spłyną. Dostatki te naturalnie były względne i bardzo nie zadowolniłyby zapewne niejednej kobiety, przywykłej do dobrobytu. Ale niestety, pani Słońska od śmierci męża zeszła na możliwie najniższy szczebel, na szczebel istnienia, graniczącego z nędzą, ona, co kiedyś wiodła życie wygodne i przyjemne.

To też zawczasu już oddychała swobodniej i czyniła rozmaite projekta na chwilę wyzwolenia z uścisków doraźnej potrzeby, która ich gnębiła. Etat spodziewany był bardzo nie wielki, przecież pani Słońska, nie nawykła nigdy do ścisłych rachunków, nie koniecznie stosowała do nich swoje marzenia i tutaj na mniejszą skalę odbywało się to, co miało miejsce z losem na loteryę. Namyślała się nad wydatkami, jakie z pensyi Adolfa uskuteczni. Oddawna już pragnęła daremnie tylu przedmiotów, teraz przecież mieć je będzie mogła. Wprawdzie i Adolfowi było potrzeba mnóstwa rzeczy, przecież ona sama tyle potrzeb i przyjemności poświęciła dla niego, nie mówiąc nawet o garniturze tumakowym, iż sprawiedliwość wymagała, by naprzód pomyślano o niej. W takim razie kupi sobie naprzód futrzany garnitur, ale nie tumakowy, tumaki nie są już tak modne, jak niebieskie lisy; następnie kapelusz, jaki ma, nosi już trzy zimy, a przytem jest on aksamitny, gdy teraz najwięcej widać pluszowych i sukni nowej nie sprawiała już od bardzo dawna; brak jej też mnóstwa drobiazgów.

Pani Słońska wracając do domu, zatrzymywała się przy każdym sklepie przed wystawą i coraz coś nowego przybywało do listy jej sprawunków. A przytem trzeba też było wiele rzeczy kupić Felicyi. Rodzicielskie jej serce roztkliwiało się na tym punkcie i znów dodawała do sprawunków własnych sprawunki dla córki, a potem przychodziło jej na myśl, iż stawiając siebie na pierwszym planie postępowała samolubnie. Wszakże ten etat był to owoc ciężkiej, tyloletniej pracy Adolfa i on naprzód powinien z niej korzystać.

W ten sposób pani Słońska biła się z myślami, to czyniąc ofiarę z własnych potrzeb, to znów dając synowi sposobność odwdzięczenia się jej naprzód. Była tem bardzo zafrasowaną i na seryo nie wiedziała jak postąpić, chociaż troska jej podobną była do troski owej mleczarki, co na sprzedaży dzbanka mleka budowała zamki na lodzie.

Nie mogąc się na nic zdecydować ostatecznie, postanowiła przynajmniej obchodzić uroczystość dostania pensyi przez syna skromną ucztą, w której uczestniczyliby wszyscy, a która należała się im po tylu miesiącach nędznego życia, obrachowanego na jak najmniejszy wydatek.

Tutaj swobodnie już obmyślała szczegóły objadu, jaki tego dnia szczęśliwego jeść mieli. W chwili właśnie, kiedy marzenia jej przeszły na gastronomiczne pole, przechodziła koło cukierni i jakby na podniętę, doleciał ją zapach świeżo upieczonych ciastek.

Mając już obietnicę pani Bajorskiej, pani Słońska pomyślała, iż miała przecież prawo zadość uczynić niewinnej zachciance i wstąpić do cukierni na jedno z tych ciastek, które tak mile nęciły jej powonienie.

Szczęściem, zanim uskuteczniła tę myśl, sięgnęła po portmonetkę i przekonała się, iż zawiera zbyt małą kwotę, ażeby mogła sobie takiego nawet zbytku pozwolić.

Ta okoliczność zmąciła na chwilę jej radość, ale na chwilę tylko, pocieszyła się bowiem nadzieją, iż wkrótce Adolf zaprowadzi ją do Lursa, nietylko na ciastko, ale na czekoladę lub szodon, który niezmiernie lubiła.

Wśród podobnych sprzecznych uczuć i marzeń, powróciła do domu, gdzie Felicya oczekiwała ją w śmiertelnym niepokoju. Ma się rozumieć, pani Słońska była w wybornem usposobieniu, a przez drogę natworzyła tyle projektów, iż nader wątpliwa odpowiedź pani Bajorskiej, która zasadzała się jedynie na obietnicy protekcyi, przemieniła się w jej przekonaniu na bezwarunkowo dobry rezultat.

— Ciesz się Felutko! — wołała z progu — wszystko dobrze, wszystko jak najlepiej.

Felicya zerwała się z miejsca, zapominając w jednej chwili o tem, co przecierpiała.

— Czy być może! — szepnęła, składając ręce w cichym zachwycie.

— Tak jest — ciągnęła tryumfalnie pani Słońska — pani Bajorska obiecała, obiecała wszystko!

Felicya wiedziała, że protekcya jej była wszechpotężną. Przecież umysł jej, przywykły do nieszczęścia, zachował nieufność swoją, nie dowierzał odrazu uśmiechowi losu.

— Obiecała, czy tylko na pewno? — spytała.

— Ale na pewno! na pewno! nieznośna jesteś ze swojem powątpiewaniem.

(C. d. n.)

W Petersburgu miała wejść policya na ślad dynamitowców, tajnych drukarń, jakoteż spólników straconego niedawno Liśniańskiego. W ogólności rewolucya robi postępy w klasie roboczej. Szczególniejszy stan odrętwienia ogarnął całe rosyjskie społeczeństwo. Jeżeli kto nie wpada w apatyę, to ulega coraz bardziej szerzącej się manii odbierania sobie życia, które w istocie jest dzisiaj bez celu. Żadnych naród nie ma ideałów, ani podstaw do życia, żadnych wyższych przykładów ani nadziei. Częste i bardzo liczne samobójstwa, jakie się obecnie przytrafiają, są dowodem, że niewola zawsze gorzki rodzi owoc. Oto co o tym stanie piszą *Petersb. Wied.*:

„Kogo nie zastanowi ogromna liczba samobójstw, spełnianych w naszych czasach tak często, że już nikogo nie interesują i nikt nawet o nich nie mówi? Młodzieńcy i panienki, ludzie dojrzali, starcy i staruszki, wszyscy naprzełaj śpieszą zakończyć rozrachunki na ziemi i czynem dobrowolnego zgonu okazać wzgardę dla życia. Każdy stan, każde stanowisko społeczne ma reprezentantów w szeregach samobójców. Odbierają sobie życie szlachta, kupcy, mieszczanie i włościanie; odbierają sobie życie oficerowie i urzędnicy, ubodzy i bogaci, żonaci i bezżenni. Musi być jakaś powszechna przyczyna tego zjawiska". Po długiem kołowaniu, dziennik przychodzi do następnego wniosku: „W życiu ludzkiem, nietylko stojącem na stopniu wysokiej cywilizacyi, ale nawet w koczowniczem, nawet prawie w barbarzyńskiem, byle tylko społecznem, tkwi jedno pojęcie, w które bezwarunkowo wierzyć należy, jako w zasadę życia. Jest to pojęcie sprawiedliwości. Dopóki wierzymy, że sprawiedliwość żyje i rządzi, dopóty nie zważając na tysiączne pogwałcenia tej zasady, możemy żyć, możemy walczyć w interesie sprawiedliwości, a nawet przygnębieni osobistemi nieszczęściami, nie pragnąc śmierci i nicości. Lecz skorośmy się uprzedzili, lub przekonali, że nie ma sprawiedliwości na ziemi, natychmiast opanować nas musi niechęć do życia i niemożność życia".

Z dzienników rosyjskich.

(*St. Petersb. Wied.* o zgodzie polsko-rosyjskiej.)

St. Petersb. Wiedom. w Nrze 187 poświęcają sprawie „prymirenia" artykuł wstępny, który podajemy w dosłownem tłómaczeniu:

„Czy w rzeczy samej możebną jest zgoda pomiędzy Polakami i Rosyanami? Jest to kwestya od czasu do czasu poruszana w naszej jak i w polskiej prasie i która, jak zazwyczaj, nie prowadzi do żadnego praktycznego rezultatu. Jeżeli decydujemy się dzisiaj słów kilka powiedzieć w tej kwestyi, to jedynie dla tego, że wyjaśnią one może niektóre fakta, nie pozbawione interesu i scharakteryzują najlepiej nasz stosunek do Polaków, zarówno jak ich zapatrywania na możliwość tej zgody. Niedawno jeszcze temu, pewna krakowska gazeta uroczyście objawiła z powodu projektu przywódcy staroczeskiego stronnictwa Rygiera, który miał zamiar wydawania ogólno sławiańskiego pisma, że żaden prawdziwy Polak nie zgodzi się nigdy w życiu na to, aby wziąć udział w wydawnictwie organu, w którym, pomiędzy innymi „braćmi" będą figurowali „p o g a n i e M o s k a l e". Za tym sposobem widzenia nieprzejednanej *Nowej Reformy*, pospieszyła, z bardzo małemi wyjątkami, cała „zakordonowa" prasa polska.

„Jeszcze charakterystyczniejszy jednakże wypadek z Matejką, o którym mówi dzisiaj cała austryacka prasa, a który w rosyjskich dziennikach po większej części pominięty był zupełnem milczeniem. Cała ta sprawa na tem polega, że pewne pismo petersburskie nie wiadomo z jakich pobudek, prawie mimochodem, umieściło uwagę o chęci pojednania Rosyan z Polakami. Wbrew wszelkim oczekiwaniom ta uwaga doszła do znanego artysty malarza Jana Matejki, który pospieszył z wrodzoną sobie gorączką i szczerością wyrazić zupełne swoje współczucie dla wyrzeczonej idei. Łatwo zrozumieć, jaką ogólną burzę wywołała podobna hardość i niespodziewana zdrada tajemnych zamysłów nieprzejednanych patryotów w jądrze przyszłego królestwa. Matejce, znanemu z tego już dawniej, że nie jest osobliwym zwolennikiem istniejącego porządku w Galicyi(?) insynuowano, aby uroczyście wyznał, że nie podpisywał listu, podłożonego mu przez jego sekretarza, lecz znakomity malarz nie przyjął podobnej propozycyi i sprawa zakończyła się tem, że dobrowolnie złożył godność honorowego prezydenta krakowskiej akademii sztuk pięknych. (Wszystko nieprawda! P. Red.)

„Nie wielki to sam z siebie fakt, ale jasno pokazuje, jakie panuje usposobienie w społeczeństwie polskiem względem Rosyi. Upojeni swoją polityczną potęgą i rolą, jaką odgrywają w Austryi, „jaśnie wielmożni" zupełnie potracili głowy i dla polityki zaparli się najświatlejszych i najlepszych swoich ideałów. Matejko, będący do niedawna bożyszczem, Matejko, który pędzlem swoim „wyświecał" sławę poprzednich „jaśnie wielmożnych" dziś, na równi postawiony z takiemi Ziemiałkowskimi, Grocholskimi i Smolkami za to, że trzeźwo patrzy na kwestyę piekącą.

„Przy takich warunkach o z g o d z i e n i e m o ż e b y ć m o w y. Lata przeszłe nie otrzeźwiły ich, przeciwnie, stali się jeszcze bardziej gorączkowymi, nierozumnymi i nieprzejednanymi wrogami istniejącego między-narodowego porządku. Zgody nie ma w tej chwili, gdy Mickiewicze, Szopeny, Słowaccy, Matejkowie zapomnieni a ich miesce zajmują walczący za „ideę jagiellońską".

„Jeżeli dla kogo jest szkodliwe zapatrywanie się takie na tę kwestyę, to nie dla nas Rosyan, którzy zawsze baczą na swoje państwowe i narodowe interesa."

Nie chodzi nam wcale o podniesienie fałszów i kłamstw, w tym artykule wstępnym półurzędowego dziennika rosyjskiego umieszczonych, a które dowodzą złej tylko woli i wielkiego braku znajomości naszych stosunków, co sami czytelnicy spostrzedz mogli. Nie pora prawić o deptaniu pod nogami „ideałów" w chwili gdy Polacy zamierzają wielkiemu swemu poecie pomnik postawić i gdy w operze wyśpiewują jego dzieło.

Nigdy nie użyliśmy wyrażenia „Moskale p o g a n i e", używanego w Rosyi, gdy chodzi o nazwanie każdego bez wyjątku cudzoziemca nie prawosławnego. Co zaś do zgody z Rosyanami, to publicyści rosyjscy od czasu do czasu podnoszą tę kwestyę, chociaż sami wiedzieć powinni, że zgoda nie od nas zależy. Dopóki trwać będzie dzisiejszy system wynarodawiania, prześladowania religii, gwałcenia tradycyi narodowej, mowy o zgodzie być nie może. Od kogóż hasło zgody ma wyjść? Wszak nie od nas prześladowanych, od których pod pozorem zgody wymagają, abyśmy przeszłość naszą zapomnieli, abdykowali z naszej idei państwowej, przeniewierzyli się prawu narodu i z wdzięcznością przyjęli rusyfikacyę, demoralizowanie naszej młodzieży, wynarodawianie całego narodu i gwałty organów rządu, i ukazy, szydzące z wszelkich praw boskich i ludzkich. Publicyści rosyjscy pragnęliby widzieć całą polską prasę milczeniem przyjmującą nadużycia dokonywane w Polsce, gdy tymczasem naszym obowiązkiem jest na każdym kroku protestować przeciw bezprawiu. Takie stanowisko zajmuje wolniejsza prasa polska w Galicyi i w Poznańskiem, która nie może przytłumić głosu sumienia. Zresztą jeżeli prasa rosyjska zarzuca nam, iż nie chcemy pojednania, to dlaczegóż sama występuje bez przerwy z zapamiętałą rasową nienawiścią przeciwko Polakom, z podejrzeniami i denuncyacyami, opartemi na fałszach lub przekręcanych faktach. Polska prasa nie stawia się w roli zaczepnej, odpiera tylko fałsze i napaści.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 29 lipca*

Do *Kuryera Lwowskiego* donoszą z Krakowa, że „frakcya stańczyków i rządowców projektuje dra B i l i ń s k i e g o wybrać zastępcą prezesa w przyszłem Kole polskiem. Na taki wypadek gotuje się ryczałtowe składanie mandatów. Opozycya, gotowa do takiej demonstracyi, liczy obecnie, jak mówią, 16 głosów. Walka toczyć się będzie pomiędzy kandydaturą B i l i ń s k i e g o a S m a r z e w s k i e g o na wiceprezesa Koła".

Całe to doniesienie wydaje nam się nietylko przedwczesnem, ale i nieprawdopodobnem. Wątpimy naprzód, ażeby prawica delegacyjna chciała postąpić w sposób tak bardzo wyzywający i prowokacyjny, to bowiem wiedzieć musi, że nie tylko w innych frakcyach Koła, ale i w kraju samym wybór taki byłby bardzo niemile widzianym. Powtóre gdyby nawet prawica na to względu nie miała, to jeszcze nie przypuszczamy, aby kandydatem jej był p. B i l i ń s k i, który dla p. G r o c h o l s k i e g o byłby „za młodym i niedoświadczonym" na stanowisko wiceprezesa. P. G r o c h o l s k i e m u zresztą bardzo dobrze jest z p. J a w o r s k i m i pewno zmiany nie pragnie. O ile znamy usposobienie posłów, to w prezydyum Koła najprawdopodobniej n i e z a j d z i e ż a d n a z m i a n a.

Z Gołębia (miasta nad Drwęcą położonego naprzeciw Dobrzyna) donoszą do *Nordd. Allg. Ztg.* że nadzwyczaj surowo obchodzą się władze pruskie z Polakami, skazanymi na opuszczenie terytoryum pruskiego. Ci, którzy nie wydalają się po otrzymaniu nakazu, bywają policyjnie odprowadzani po za granice państwa. Tam chwytają ich władze rosyjskie i skazują na zapłacenie kary pieniężnej za przedłużenie paszportu, więzą, jeśli okaże się, że są zbiegami. Wiele osób przechodzi granicę wpław przez Drwęcę pokryjomu opodal od rosyjskiej komory cłowej. Osoby mające rzeczy lub meble nie mogą w taki sposób przechodzić granicy, więc narażone są na nadzwyczajne nieprzyjemności, zwłaszcza, że straż rosyjska nie przepuszcza tych, którzy nie są opatrzeni w świadectwa konsula, iż pochodzą z miejsca nie dotkniętego żadną epidemią. W samym Gołębiu, prawie wszystkie służące pochodzą z kongresowej Polski, wszystkie więc zostały wydalone a mieszkańcy wiele strat z tego powodu ponoszą.

Przeciw projektowi Lienbachera, ażeby utworzyć odrębny od prawicy klub katolickiego środka, występują ostro dzienniki, zbliżone do rządu. *Fremdenblatt* pisze: „Nazwa klub katolicki — jest tak samo nieszczęśliwie wybrana, jak nazwa: katolicka prasa — dla tej części publicystyki, która katolikiem nazywa tylko zelota, a kościół katolicki najskuteczniej kompromituje... Międzynarodowy klub centrum jest niemożliwy, a klub niemiecki w rodzaju pruskiego środka byłby tylko wzmocnionym nieco klubem Liechtensteina bez widocznej racyi bytu. Walczyłby on albo o sprawę, która w Austryi nigdy nie była zagrożona, albo też o cele, do których inna frakcya prawicy nigdyby mu nie mogła dać poparcia, bez postawienia się w stanowczej ze swymi wyborcami sprzeczności. Austrya nie potrzebuje klubu środka, istnienie jego w naszym parlamencie byłoby wprost nonsensem. Mógłby klub taki raz lub drugi większość zdegradować na mniejszość, mógłby dopomódz do stłumienia jakiego skrajno-narodowego odrębnego życzenia nie-niemieckich frakcyj, mógłby przypadkową przemoc parlamentarną w jakiej kwestyi złamać — ale w ogóle stworzenia klubu środka żadne stronnictwo, ani większość, ani mniejszość, ani rząd, ani opozycya nie może mile widzieć. Znaczyłoby to wprowadzać nowy, dotychczas usuwany czynnik parlamentarny i wywoływać walkę kościelno-polityczną bez powodu."

Dziennikom rosyjskim nie podoba się zbliżenie pomiędzy Czechami a Węgrami. *St. Pet. Wied.* piszą z tego powodu:

„Przed 20 laty niktby ani uwierzył, iż dwa „bratnie" narody: czeski i węgierski, są połączone ze sobą przyrodzonemi węzłami, a najżywotniejsze ich interesa wymagają najściślejszej pomiędzy niemi spójni. Podówczas sam nawet Rieger miał bardzo niejasne poczucie „patryotyzmu austryackiego"; podówczas „cały świat słowiański zwracał wzrok wyłącznie ku Rosyi i szukał przyjaciół nie w Wiedniu, ani Peszcie". Dziś jednak co innego. *Tempora mutantur*, ze zmianą czasów zmienili się i Czesi, a z Czechami zmieniły się też ich ideały i dążenia, oraz poglądy na przyjaźń i na przyrodzone interesa ludów. Cóż dziwnego, że Rosyę zamieniono na Węgry, a Moskwę na Peszt? że miejsce należne starszemu bratu rosyjskiemu ustąpiono dobrowolnie do niedawna jeszcze nienawistnemu obcemu ciemięzcy? że dwuogoniasty lew czeski w pogoni za władzą, zamiast przepowiadać jedność sławiańską, braterstwo sławiańskie i tryumf idei sławiańskiej, wysławia dziś odwiecznego, nieubłaganego wroga całej sławiańszczyzny? Jedno tylko nie ulega wątpliwości: jeżeli to zdradzieckie opuszczenie swojej prawdziwej chorągwi narodowej ma przynieść komukolwiek uszczerbek, — to zaiste nie nam, Rosyanom, i nie innym braciom wielkiej rodziny, lecz przedewszystkiem samym Czechom i t. d."

Podana przez *Morningpost* wiadomość o możliwości zawarcia t y m c z a s o w e j u g o d y z R o s y ą nie doczekała się dotychczas potwierdzenia. W sprzeczności z nią jest doniesienie *Pall Mall-Gazette*, utrzymującej stosunki z ambasadą rosyjską, według którego Rosya zdecydowała się nareszcie podać Anglii swe *ultimatum*. Rząd rosyjski zgadza się na odstąpienie Zulfikaru Abdurrhamanowi. Pod żadnym jednak warunkiem nie może zrzec się pozycyi na wschód od wąwozu, panującej nad okolicą i zapewniającej pułkom rosyjskim swobodne korzystanie z rozległych pastwisk. W powyższem *ultimatum* ma się zarazem mieścić pogróżka, iż w razie gdyby Anglia nie przystała na te warunki, wojsko rosyjskie zajmie bez wahania Zulfikar.

W *Bombay Gazette* pojawiła się niedawno wiadomość, że Anglii udało się uzyskać od emira pozwolenie na założenie pod Kabulem obozu na 10.000 ludzi. Doniesienie to nie podobało się w wysokim stopniu brukselskiemu *Nordowi*, który przypomina Anglikom, iż poddani emira nie podzielają jego sympatyi dla Anglii.

W jakikolwiek sposób uda się dyplomacyi rozwiązać wielką środkowo-azyatycką zagadkę, jednem z nieuniknionych następstw dzisiejszego położenia będzie z w i ę k s z e n i e w y d a t k ó w n a c e l e w o j s k o w e. Nie wiadomo, ile kosztowało Rosyę wzmocnienie załóg nad granicą afgańską; parlament angielski dowiedział się natomiast przedwczoraj z ust ministra wojny, o ile wzrosną wydatki na utrzymanie armii i marynarki angielskiej. Według planu, przedłożonego przez ministra wojny, ma powstać na brzegach Anglii cały szereg fortyfikacyj, których zupełne wykończenie będzie kosztować $6^1/_2$ milionów fnt. szterlingów. Do marca przyszłego roku otrzyma artylerya 575 nowych odtylcowych dział i pewną liczbę kartaczownic. W ciągu bieżącego roku dostarczą warsztaty angielskie 150 torped, a liczba ich będzie się następnie z każdym rokiem zwiększać o 250. Oprócz tego żąda minister 250.000 fnt. na zakupienie podwodnych min i takiej samej kwoty na założenie składów żywności i broni.

Nietylko jednak Anglia widzi się zmuszoną do powiększania siły zbrojnej. Niedawno wystąpił paryski *Temps* z artykułem, w którym obliczając siły Niemiec i Francyi, przychodzi do przekonania, że w razie wojny kawalerya niemiecka może zalać pograniczne departamenta francuskie, nie napotkawszy odpowiedniego oporu. *Temps* przypuszcza, iż Niemcy są w stanie zgromadzić na granicy francuskiej w trzy dni po wypowiedzeniu wojny 28 pułków jazdy; Francya zaś mogłaby wystawić podobną liczbę kawaleryi dopiero w dzień lub dwa dni później. Autor powyższego artykułu domaga się zatem, ażeby rząd dla zrównoważenia sił przeniósł niektóre pułki jazdy, stojące załogą w Paryżu i pobliskich miastach, ku granicy niemieckiej.

Jak gdyby w odpowiedzi na ten artykuł paryskiego dziennika zapowiada niemiecka *Heeres Zeitung* utworzenie nowych pułków jazdy w armii pruskiej. Wiadomość ta zasługuje na uwagę z powodu, iż *Heeres Ztng.* otrzymuje nieraz informacye z ministeryum wojny. Reorganizacya armii niemieckiej nie ograniczy się jednak na powiększeniu liczby pułków jazdy. Ta sama *Heeres Ztng.* donosi, że w najbliższej przyszłości sformowany zostanie nowy batalion pionierów. Dla uniknienia zbyt wielkich kosztów i nie powiększania liczebnego stanu armii, zostaną równocześnie wszystkie bataliony piechoty zmniejszone o jednego żołnierza.

Bezpośrednio przed zamknięciem sesyi przystąpiła fancuska I z b a d e p u t o w a n y c h, do obrad nad budżetem kolonialnym. Gabinet żądał uchwalenia kwoty 12 milionów franków na pokrycie kosztów wyprawy do M a d a g a s k a r u i na poczynienie niektórych niezbędnych reform na tej wyspie. W ciągu dyskusyi oświadczyła się większa część mowców przeciw wszelkim wyprawom w odległe kraje. Spodziewano się powszechnie, że prezes byłego gabinetu p. Ferry, zabierze głos dla obrony polityki kolonialnej. Oczekiwania te zostały jednak o tyle zawiedzionemi, że p. Ferry, zapisawszy się do głosu, wniósł odroczenie obrad do najbliższego posiedzenia.

Smierć M a h d i e g o zdaje się nie podlegać już najmniejszej wątpliwości. Wypadek ten uwolnił Anglię od jednego z jej śmiertelnych wrogów; a w dalszem następstwie może się przyczynić do szybszego niż się spodziewano uspokojenia Sudanu. Po zgonie proroka zwiększy się znowu wpływ sułtana na mahometańską ludność Sudanu, a wobec przyjaznych stosunków między konserwatywnym gabinetem a wysoką Portą uda się może Anglii zapewnić sobie, przy pomocy sułtana te pozycye, które dziś zajmuje.

Na K r e c i e panuje zupełny spokój. Ludność chrześciańska pogodziła się z nowym gubernatorem S a v a s e m paszą, a metropolita T i m o t e v s w towarzystwie czterech biskupów przybył do Kanei, ażeby go uroczyście powitać. Głównem zadaniem nowego gubernatora będzie reorganizacya żandarmeryi, która podczas ostatnich rozruchów zupełnie nie odpowiedziała zadaniu. Gdy zgromadzenie narodowe zaprotestowało przeciw nominacyi Savasa i zawezwało żandarmeryę do odmówienia posłuszeństwa gubernatorowi, wszyscy żandarmi usłuchali tego wezwania, gdyż żaden z nich nie składał przysięgi wierności sułtanowi. Natomiast jednak wzrosła znacznie liczba krwawych zajść i napadów, tak, iż dziś zarówno gubernator jak i chrześciańscy mieszkańcy Krety pragną koniecznych reform, któreby zapewniły bezpieczeństwo publiczne i poszanowanie własności.

Pogrzeb gen. G r a n t a odbędzie się 8 sierpnia. Ciało zmarłego złożone zostanie do grobu w nowojorskim C e n t r a l-P a r k u. W Mount Ma Gregor, gdzie generał Grant umarł, odbędzie się w dzień pogrzebu nabożeństwo żałobne. Ciało będzie wystawione na widok publiczny w Albany przez jeden dzień, a w Nowym-Yorku przez trzy dni. Władze municypalne i różne stowarzyszenia we wszystkich miastach Stanów Zjednoczonych powzięły uchwały, wyrażające współczucie rodzinie zmarłego. Giełda bawełniana będzie w dzień pogrzebu zamkniętą. Właściciel willi, w której Grant umarł, postanowił ofiarować ją w darze narodowi lub też stanowi nowojorskiemu. Poseł angielski w Waszyngtonie sir Sackville West przesłał wdowie po generale następującą depeszę: „Królowa poleciła mi wyrazić pani serdeczne współczucie."

Sprawy szkolne.

(*Rysunek w szkole artystycznego przemysłu.*)

(Ciąg dalszy.)

Przechodząc owe kompozycye po kolei rozpoczniemy od ornamentów, ołówkiem wykonanych na tle, jednostajnie pojedyńczą warstwą krótkich kresek prostych podcieniowanem. Samo takie cieniowanie bardzo wyrabia rękę, nie zabierając, co rzecz ważna, wiele czasu.

Wymienić tu należy prace:

B o r o w i e c k i e g o, pod cyframi I. II: są to bogate ornamenty, w pomyśle i wykonaniu absolutnie dobre.

J u r k i e w i c z a, cyfra II; obok śmiałego pomysłu ornamentu i dobrego wykonania tła, kontury są nie dość staranne; to samo tyczy się także fryzów pionowych tego ucznia.

P i a s e c k i e g o, cyfra IV; przedstawia wcale udatne połączenie ornamentu z motywami figuralnemi; cyfrą II zaś oznaczona kompozycya jest w pomyśle i w konturze chybiona.

T o m a s i e w i c z a prace nie odznaczają się ani jasnym, wyraźnym konturem, ani należycie oddanem tłem; w każdym razie druga z porządku (II) wykazuje pewien postęp w konturach.

L a t o s c h k e, którego prace rysunkowe za wszech miar słusznie uwagę na się zwracały, nie może się poszczycić równem powodzeniem w kompozycyach, gdyż przedewszystkiem pomysł sam niejasny i nieszczególny, a nadto kontury wadliwe i tło niestarannie wypracowane.

S z y m c z y k i e w i c z a doskonała w pomyśle i wykonaniu kompozycya ślusarska.

W ę g r z y n a, datą 15 kwietnia oznaczona praca dobra w pomyśle i wykonaniu.

K o z a k i e w i c z a kompozycya, nosząca datę 21 kwietnia, oryginalnie dziko nieco i surowo traktowana, sprawia mimo to w całości dobre wrażenie.

P. Z i ę t k i e w i c z ó w n a również wypracowała ołówkiem kompozycye ornamentowe, które prostotą i szlachetnością kształtów mile się przedstawiają.

Z prac kompozycyjnych zasługują nadto na uwagę H o f m a n n a bardzo udatne roboty tuszem, jak fryzy, liście i inne.

Reasumując tedy jeszcze raz w krótkich słowach rzecz całą należy przyznać, iż wobec wielkich zalet wystawionych prac, z których wybitny postęp na każdym kroku spostrzedz się daje, i wobec racyonalnej w największej części metody uczenia znikają prawie dostrzeżone, a niezatajone tu wadliwości. Szkoła uprawnia do najlepszych nadziei a wydatki na nią są produktywne w całem tego słowa znaczeniu. Z łatwością może każdy fachowy szkole kierownika a kierownikowi rezultatów pracy pierwszego roku szczerze powinszować.

Co do działu rysunków geometrycznych, to tu profesor dotyczącego przedmiotu we wielkim zapewne był kłopocie; w podobnym jest i recenzent.

Gdyby się pracę miało ocenić po dyletancku, bez uwzględnienia zachodzących okoliczności li tylko z tego, co widać było, to oczywiście musiałoby to wypaść wcale niekorzystnie. Z wyjątkiem bowiem W ę g r z y n a, którego rysunki geometryczne, grafionem wykonane stosunkowo są jeszcze dobremi, dalej T a r c z a ł o w i c z a i K o z a k i e w i c z a, które dobremi nazwać można, reszta wcale są mierne, a to nawet takich uczniów, jak D o l e ż a n i L a t o s c h k e, których poprzednie prace rysunkowe bardzo były dobre.

Okazuje się z tego, o czem zresztą dawno wiedziałem, że początki rysunków cyrklowych, grafionem wykonać się mających, przedstawiają w pewnym kierunku większe trudności, aniżeli wolnoręcznych. Trudności te stają się niepokonanemi, jeżeli przyrządy rysunkowe nie są bardzo dobre. Potrafi wprawdzie dobry rysownik narzędziami średniej jakości rysować jeszcze jako tako, nigdy jednak początkujący w cyrklowym rysunku postępu nie zrobi, jeżeli przyrządy jego nie są odpowiednie. Zdaje mi się wobec tego, że w dziale tym zrobiono co można było, zwłaszcza, że naukę tego przedmiotu rozpoczęto dopiero 15 lutego zamiast 1 września, tak że nie trwała nawet całych 5 miesięcy. Spodziewać się należy, że przy lepszych narzędziach, o których pomyśleć powinna władza szkołę utrzymująca, t. j. Rada miejska, i w tym kierunku w przyszłości postęp będzie niezawodny.

Co się tyczy modeli gipsowych, które jako rezultat pracy uczniów w nauce modelowania wystawiono, to o nich jako nie specyalnie fachowy, krótko tylko tyle powiedzieć mogę, iż trudno mi było dostrzec wybitniejszych jakich różnic pomiędzy niemi. Sprawiały one wrażenie, jakoby z jednej ręki pochodziły. Widać było bez zaprzeczenia postęp, lecz tak równomierny, jakoby uniformowany, że chyba oko specyalisty rzeźbiarza mogłoby tu znaczniejsze różnice w wartości prac wykazać. Najwybitniejszemi mi się wydały liść akantusowy, który wykazał S z c z y r b u ł a i fryz, wykonany przez J u r k i e w i c z a. Mała ilość tych prac tłómaczy się oczywiście tem, że najpierw nie wszystko, co w glinie wykonano, odlewa się w gipsie, jakoteż że przy odlewaniu samem niewprawna ręka odlewającego ucznia niejedno zepsuje.

Nie mogę w końcu przenieść na sobie, ażeby kilku choć słowami nie wspomnieć ogólnikowo zupełnie o jednocześnie prawie odbytej wystawie rysunków w tutejszej wyższej szkole realnej. W szczegółowy opis wdawać się nie będę, konstatuję tylko ogólnie, że wytknięte w specyalnem mojem tamtegorocznem sprawozdaniu wadliwości, o ile się one odnoszą do rysunków odręcznych, prawie w całej osnowie dziśby powtórzyć można. To samo zbyt drobiazgowe i czas pochłaniające cieniowanie, ten sam nadto wybitnie rysunek z wzorów uwzględniający tryb nauki, niedość ścisłe uwzględnienie ważności konturu i wynikająca ztąd mała w konturze wprawa, jak dawniej. Sprawa ta zastanawia tembardziej, że dla szkół realnych istnieją szczegółowe instrukcye, które zupełnieby odpowiedzialność z profesorów usunęły, gdyby do takiego postępowania zachęcały. Ponieważ jednak instrukcye tak właśnie przemawiają, jak tego wymagają zasady zdrowych poglądów nowszych, ponieważ jednem słowem instrukcye dla nauki rysunków wolnoręcznych w szkołach realnych idealnemi nznać można to z przykrością i żalem tylko spoglądać trzeba na tok i metodę nauczania.

Niejedna zasada metodyczna, której przestrzegano w szkole artystycznego przemysłu, dałaby się z korzyścią zastosować i w szkole realnej. Ażeby jednak dać dowód, iż zapatrywania moje nie polegają na prostem widzimisię, przytoczę kilka w ważniejszych ustępów z instrukcyi dla nauki rysunków odręcznych w szkole realnej.

W *Instructionen für den Unterricht an den Realschulen in Oesterreich* z roku 1883 czytam mianowicie na str. 266—268 (w tłómaczeniu) co następuje:

„Rysunek jako środek rozwijający poczucie form i piękna jest elementem ogólnego wykształcenia; szkoła średnia powinna go według praw dydaktycznych traktować i uczyć.

„Ma zatem nauka rysunków prócz nadania technicznej wprawy rozwijać wyobraźnię i pamięć jakoteż zdolność pochwycenia i oddania form".

Na wszystkich stopniach nauk należy dążyć do dokładnego zrozumienia oddać się mających przedmiotów; w s z e l k i c h n a m e c h a n i c z n e m o d t w o r z e n i u p o l e g a j ą c y c h ć w i c z e ń n a l e ż y u n i k a ć.

„Rysowanie podług wzorów może służyć do obznajomienia uczniów z rozmaitemi rodzajami graficznych metod; na ćwiczenia te należy jednak tylko w skromnych rozmiarach zezwalać, a w żadnym razie nieprzerwanie traktować ich nie wolno.

„Samodzielność uczniów należy po odpowiedniem przygotowaniu przez ćwiczenia rysunku z pamięci, jakoteż przez ćwiczenia w wyszukiwaniu nowych połączeń i zestawień prostych form znanych (pierwszy stopień kompozycyi) wcześnie rozbudzić.

„Metody graficznego przedstawiania należy zawsze dostroić do toku nauki i rysować się mającego przedmiotu, a wszelkich zbyt wiele czasu pochłaniających metod unikać."

„Kontury przedstawić należy poprawnie, czystemi, równemi liniami; cieniowanie zaś oddać z należytem uwzględnieniem cienia własnego i rzuconego w sposób prosty.

„Ponieważ poprawność zarysu stanowi główną wartość rysunku, należy na rysowanie konturów główną troskliwość i uwagę zwracać."

Poprzestając na tych wyjmkach obym mógł mieć nadzieję, że osoby interesowane i sfery decydujące wpłyną jeszcze na poprawienie stosunków w tym względzie. Ma wprawdzie nauka rysunków w szkole realnej inne poniekąd zadanie, aniżeli w szkole dla artystycznego przemysłu do innego ma dążyć celu, do pewnego jednak stopnia zdrowe zasady dydaktyczne wspólnie obowiązywać muszą tak w jednej jak w drugiej.

W Krakowie w lipcu 1885.

Jan Rotter.

Kronika.

***Kraków**, 29 lipca*

Wczorajszy numer naszego pisma skonfiskowała c. k. prokuratorya za treść naczelnego artykułu o Rosyi.

Nieszczęśliwy wypadek utopienia się porucznika II pułku inżynieryi Antoniego Teodora Władysława trzech imion Podczaskiego, syna obywatela naszego miasta, powszechny obudził żal. Ciała przedwcześnie zgasłego młodzieńca dotychczas nie odszukano, pomimo, iż od wczoraj czynią się poszukiwania na Wiśle. Dzisiaj wyjechali rybacy ku Niepołomicom dla poszukiwań; ojciec nieszczęśliwego hojną przyrzekł nagrodę za wydobycie zwłok.

Wisła w tym roku liczniejsze niż lat ubiegłych zabrała ofiary. W sprawie ratunku tonących kilkakrotnie już zabieraliśmy głos, ostatni wypadek jest nowym dowodem, iż ratunek ten pod Zamkiem absolutnie nie istnieje. Prawdą jest, iż trudno wymagać, aby łodzie ratunkowe miejskie strzedz miały wojskowych, ćwiczących się na Wiśle, wówczas, kiedy każdy z nich uważany jest za dobrze umiejącego pływać. Lecz jak zrozumieć i czem wytłómaczyć, że nikt z tylu wojskowych, nikt z przewoźników, czy wioślarzy, chociaż zazwyczaj tylu ich bywa w tej stronie, nie pospieszył z pomocą tonącemu, pomimo, iż — jak nas zapewniają naoczni świadkowie — widać go było jak walczył z falami jeszcze przy linie żelaznej, oddalonej od miejsca, w którem wpadł do wody, o jakie kilka minut. Żołnierze ponoś czekali komendy — bez niej żaden nic uczynić nie ma prawa. Inni patrzyli na płynącego, nie myśląc, iż nie zdoła on opanować groźnego żywiołu. Łodzie ratunkowe tymczasem strzegły tylko kąpiących się w zupełnie innej stronie — i powtórzył się w tem samem miejscu okropny wypadek utonięcia, którego przed miesiącem padł ofiarą kilkunastoletni student Wlssak. Przewoźnicy miejscy, świadkowie nieszczęścia, podobno wcale pływać nie umieją, a stali się przewoźnikami, bo ta czynność powierzoną im została przez odnośne organa magistratu. Naturalnie, że wobec tego niepodobna czynić im wyrzutu, iż nie ratowali tonącego.

Wczoraj, jak nas zapewniają, przewoźnicy ci nie umocowali galaru, którym przewozili publiczność, do liny bezpieczeństwa i galar porwała woda; szczęściem obeszło się bez wypadku lecz przewożący się niemałego doznali strachu. Jakiekolwiek nie dyletanckie, lecz fachowe rozporządzenia w tyle ważnej sprawie z wdzięcznością byłyby przyjęte przez mieszkańców i wyrażamy nadzieję, że magistrat długo na nie czekać nie każe. Panika, jakiej ulega obecnie każdy z przewożących się przez Wisłę, jest nawet z materyalnych względów niekorzystną dla kasy miejskiej, — może ten chociaż wzgląd przyspieszy

zarządzenia zapewniające publiczności bezpieczeństwo.

Dziennika rozporządzeń magistratu miasta Krakowa Nr. 15 i 16 zawierają pomiędzy innemi statuty funduszów pożyczkowych dla podupadłych rzemieślników krakowskich imienia Rudolfa i prezydenta Dra Dietla.

P. Stefan Buszczyński ofiarował na korzyść wygnanych przez rząd pruski Polaków dochód ze sprzedaży dzieł swoich „Ameryka i Europa", „Rany Europy" i innych. Dzieł tych dostać można w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie. Spodziewać się, że publiczność nasza poprze ofiarę szlachetnego dawcy.

Gołębie pocztowe. W piątek o godz. 10 rano puszczono na dworcu przemyskim 33 gołębi pocztowych, które tegoż samego dnia przywieziono koleją z Krakowa. Gołębie wzbiły się wysoko i krążyły chwilę po nad miastem, poczem pojedynczo lub w grupach po kilka sztuk puściły się prosto w kierunku do Krakowa. Jest to druga próba tego rodzaju. Przy poprzedniej wypuszczono 38 gołębi — pierwszy z nich zawitał w niespełna 2 godzinach, ostatni zaś przed wieczorem z powrotem do gołębnika, mieszczącego się obok kopca Krakusa na Krzemionkach pod Krakowem. Próbami temi kieruje kapitan p. Madziarski.

Telegram z Chodowki nadany do jednego z tutejszych obywateli 12 b. m. dotychczas nie nadszedł, natomiast kilka listów otrzymał ów obywatel z pretensyami dlaczego żądaniu wyrażonemu w tym telegramie nie uczynił zadość. Ze względu, iż i inni nie polityczni tym razem, lecz tylko prywatni przyjaciele owego obywatela, również nie zawsze mają szczęście otrzymywać telegramy w właściwym czasie, postanowili wnieść podanie do ministeryum o nadanie im prawa używania „własnego drutu" do Zakopanego, gdzie bawią rodziny wszystkich. Znana uprzejmość ministra handlu napawa nas dziś nadzieją przychylnej rezolucyi.

Koleje państwowe w Austryi zniżają ceny jazdy dla nauczycieli. *Wiener Ztg.* donosi o uchwale generalnej dyrekcyi, iż reskrypt ministra handlu co do ułatwień dla podróżujących kolejami państwowemi czynnych urzędników, odnosi się także do profesorów i nauczycieli w państwowych zakładach naukowych. Co zaś do nauczycieli krajowych komunalnych i prywatnych szkół ludowych, średnich i wyższych, przyznano im 50 procentowe zniżenie kosztów jazdy, które otrzymywać mogą za wniesieniem podania, potwierdzonego przez odnośnych kierowników szkół. Do przyznawania zniżenia cen jazdy, nie tylko dyrekcya generalna, lecz i te dyrekcye, w których zamieszkują petenci, są upoważnione.

P. Justyn Rzepecki adjunkt sądu w Przemyślu, zawiadamia nas, iż spotkało go nieuzasadnione uznanie w sprawozdaniu z ostatniego Zjazdu Towarzystwa pedagogicznego w Przemyślu, za pracę w komitecie gospodarczym. P. R. wyjaśnia, iż nie on, lecz koledzy jego pp. Promiński i Ženneg, adjunkci sądu, ponieśli trudy, im więc za świetne wywiązanie się z zadania godzi się podziękować. Z ochotą to czynimy.

Kradzież na poczcie. W lwowskim urzędzie pocztowym list rekomendowany, zawierający 17 tysięcy marek, mianowicie 15 sztuk not po 1.000, 19 po 100 i jedną na 200 marek, nadany przez galic. Bank hipoteczny, z przeznaczeniem dla Czyżeka w Wiedniu, został z pomiędzy innych listów rekomendowanych dnia 25 bm. w czasie między godziną wpół do 7 a 7 z wieczora, ze stołu urzędnika, który wtedy służbę objął, skradziony. Urzędnik, przed oddaniem listów do ekspedycyi, spostrzegł ubytek listu, a skutkiem zarządzonych bezzwłocznie przez zwołaną Komisyę pocztową dochodzeń i poszukiwań w urzędowych biurach, urzędnik, który listy owe z konsygnacyą najlepiej zwana oddał, odszukał powyższą kwotę owiniętą w papier, jednak bez koperty i listu, w przyległym trzecim pokoju i ciemnym pokoju, ukrytą pod stelażą na podłodze. Ponieważ wzmiankowany list był tylko rekomendowany, wzięto więc kwotę w urzędowy depozyt pocztowy, a nadawca może się musiał zadowolnić tylko odszkodowaniem legalnem w kwocie 20 złr. Przed rokiem zaginął w tym samym lokalu i w ten sam sposób, list również rekomendowany i kwotę 15 000 złr. zawierający, z których to pieniędzy niewiadomy sprawca podrzucił w kilka dni później 10.000 złr. do skrzynki pocztowej.

Do Krynicy w czasie od 17 do 23 bm. przybyło rodzin 191 czyli osób 300. Tegoż dnia od początku sezonu bawiło razem osób 1883.

Do Iwonicza w czasie od 11 do 20 bm. przybyło 99 rodzin czyli 204 osób. Razem od początku sezonu bawiło osób 1278.

Kalwarya, 28 lipca. Już blisko miesiąc mija jak powódź zniosła most na cesarskim gościńcu przed Kalwaryą. Z mostu tego nie zostało ani najmniejszego śladu, iż kiedy mógł egzystować, wskutek tego komunikacya ogromnie na tem ucierpiała, i jadący chcąc przeprawić się na drugą stronę, muszą objeżdżać przez dwór i zawdzięczać tylko uprzejmości tutejszego dzierżawcy dóbr pana Pasternaka, iż mogą tędy przejeżdżać, bo przez swoje grunta i drogi przejeżdżać im pozwala. O niedogodności tej wie cała okolica, a więc zapewne musi wiedzieć i odnośna władza, a właściwie dotyczący urząd powiatowy, a przecież widocznie nic się nie robi, lecz mimo tego ani nadziei nie ma, by się w prędkim czasie mostu doczekano, ponieważ, iż za dwa tygodnie już schodzi się na Kalwaryę odpust, a zwykle bywa ich po kilkadziesiąt tysięcy.

Szkołę organistów zamierza założyć w Przemyślu konsystorz rzymsko-katolicki i wzywa duchowieństwo rozesłaną kurendą do składania deklaracyi, ile na tę szkołę łożyć będzie chciało.

Pożary w Rosyi. Jak pisze *Gazeta Polska* — „przypominają się rok 1865, kiedy ogień w Rosyi po całej linii pustoszył miasta. Dnia 11 (23) bm. było w Moskwie w ciągu jednego dnia osiem pożarów, a z tych trzy wielkie z ogólną stratą około rs. 500.000. Tegoż dnia w mieście powiatowem guberni moskiewskiej, Klinie, ogień strawił trzy czwarte części wszystkich zabudowań i połowę cerkwi. Nareszcie tegoż samego dnia paliło się w okolicach Moskwy kilkanaście wiosek".

Dziś znowu dzienniki wiedeńskie podają wiadomość o wielkim pożarze w Charkowie, gdzie 300 domów miało spłonąć.

Pomnik dobrze zasłużonemu. Wdzięczna Francya wystawiła pomnik jednemu z najzasłużeńszych, a może także z najmniej znanych przyjacielowi ludzkości. Zakłady obłąkanych przed wiekiem nie były to wcale instytucye lecznicze, ale mordownie, w których torturowano prawie nieszczęśliwych upośledzonych na umyśle. Krępowano ich kajdanami, głodzono i okuwano w kajdany — a nadto iluż to zdrowych za pomocą intryg dostawało się tutaj i pod wpływem takiego obchodzenia się, traciło siły fizyczne i moralne. Dr. Filip Pinel pierwszy wprowadził reformę w paryskim szpitalu Salpêtrière i miasto więzów, użył środków jak najłagodniejszych względem chorych. Jemu to Francya wystawiła pomnik na placu przed wspomnianym szpitalem w Paryżu. Statua przedstawia dra Pinel, trzymającego w prawicy więzy, zdjęte obłąkanemu, który schylony, szuka kwiatów, aby je ofiarować swemu oswobodzicielowi. Widok tej statuy sprawia silne i rozrzewniające wrażenie.

Petersburskie amazonki. Do jednego z dzienników warszawskich piszą z Petersburga: „Tutejsze panie z wielkiego świata bawią się w nowego rodzaju sport. Wyścigi oficerskie w Peterhofie nasunęły im myśl urządzenia czegoś w tym guście i kilkanaście pań odbyło wyścig z Petersburga do Peterhofu, tj. na odległość 13 wiorst. Przykład ten znalazł liczne naśladowczynie, chociaż jedna wyprawa arcykomiczne miała zakończenie. Panie dla oryginalności wybrały się na włościańskich koniach które pędząc koło jakiejś rzeczki, a chcąc się w taki upał ochłodzić, wpadły niespodzianie do wody razem z pięknemi amazonkami — i te, zbłocone i zmoczone, z znacznie mniejszym niż się spodziewały tryumfem, wróciły do domu".

Homeopatya. Znajomość Heinego z dr. R., sławnym homeopatą, zawiązała się w oryginalny sposób. Podróżując z żoną w południowej Francyi, Heine spędził ostatni wieczór przed wyjazdem z Lugdunu u Ernsta, znanego skrzypka, z którym byli od dawna w zażyłości. Przy pożegnaniu Ernst prosił Heinego o zabranie do Paryża prezentu dla jego lekarza, a mianowicie ogromnej lugduńskiej kiełbasy, uważanej powszechnie wówczas za wielki przysmak. Heine podjął się zlecenia. Nie było natenczas jeszcze kolei żelaznych i podróż z Lugdunu do Paryża była długą i nużącą. W drodze pani Heine uczuła głód, nic naturalniejszego, jak odkrajać kawałeczek kiełbasy, która wypełniła cały dyliżans swym apetycznym zapachem. Pani Heine, jedząc, zachwalała: Heine poszedł za jej przykładem, z równem zadowoleniem. Podróż trwała aż do następnego dnia, a kiełbasa wciąż malała. Tym sposobem, gdy para małżonków dojechała do Paryża, mało co zostało z olbrzymiej kiełbasy. Heine zaczął sobie wyrzucać niestosowność tego postępowania. Co tu teraz począć? Chcąc dowcipnie wybrnąć z niemiłego położenia, ukrajał cieniutki plasterek pozostałej kiełbasy i włożył w list następującej treści: „Szanowny panie! Jako rezultat pańskich naukowych doświadczeń, dowiedzionem jest, że nieskończenie małe ilości wywierają największe skutki. Mam zaszczyt przesłać panu tysiączną cząstkę lugduńskiej kiełbasy, którą p. Ernst wręczył mi dla pana. Jeżeli jest coś prawdy w homeopatyi, niechybnie ta homeopatyczna doza wywrze na panu ten sam skutek, co całość przesłanego przedmiotu".

Konserwatorstwo dla zabytków sztuki w Galicyi.

Pod tym tytułem zamieszcza wychodzące we Lwowie *Czasopismo techniczne*, będące organem obu naszych krajowych Towarzystw technicznych, w czerwcowym numerze następujący godny uwagi artykuł, zostający w bezpośrednim związku z kongresem archeologicznym, mającym się zebrać we wrześniu b. r. we Lwowie, oraz z poruszoną już niedawno w fachowym artykule naszego dziennika kwestyą reformy naszych krajowych stosunków konserwatorskich.

Jedną z kwestyj, mających doniosłe znaczenie dla rozbudzenia tradycyi narodowej sztuki i przemysłu, jest konserwatorstwo artystycznych pomników przeszłości. Ostatnie dziesiątki lat dowiodły we Francyi, Włoszech, a zwłaszcza w Niemczech, że opieka nad zabytkami przeszłej sztuki ma niepoślednie ekonomiczne znaczenie. Ona to obok innych dróg wiodła do świetnego odbudowania smaku i licznych technik artystycznych obecnego przemysłu. Konserwatorstwo, działalność muzeów przemysłowych i szkoły artystyczno przemysłowego kierunku były ową trójramienną dźwignią, która zdecydowała o dzisiejszem stanowisku artystycznych rękodzieł za granicami naszego kraju. Zdaje się więc, że u nas starania o podniesienie smaku, zwłaszcza w duchu narodowej przeszłości, nie byłyby marnemi, gdyby je poparło rzeczywiste, czynne i czujne konserwatorstwo. Że nasze galicyjskie konserwatorstwo nie jest takiem, wina w tem zapewne nie braku dobrej woli ze strony ludzi, którym poruczono obowiązki konserwatorów, lecz wina częścią naszego niezbyt praktycznego usposobienia, naszych społecznych stosunków, a może także wina organicznego ustroju samej instytucyi. To pewna, że przykrego doznaje się uczucia, czytając w publikacyach centralnej komisyi wiedeńskiej uwagi o zupełnym braku sprawozdań z konserwatorskich czynności w Galicyi. Wydaje się, jak gdyby w kraju naszym władza konserwatorska wcale pola działania nie miała. Po którejkolwiek stronie leży wina takiego stanu rzeczy, nie ulega wątpliwości, że czas już nagli, ażeby złe o ile możności usunąć. Czas nagli tem bardziej, iż kwestya galicyjskiego konserwatorstwa nie pierwszy raz w niniejszym artykule jest przedmiotem bliższego zastanowienia. Od czasu, jak w naszych stosunkach budowlanych zaczęła się ingerencya szkoły inteligentnych inżynierów i architektów wykształconych umiejętnie zagranicą, rosło w ich przekonaniach pod wpływem zawodowych czynności uczucie potrzeby stanowczych zmian w galicyjskiem konserwatorstwie nieruchomych pomników. Przypominamy sobie, że na pierwszym zjeździe techników polskich w Krakowie miała być między innemi poruszoną także sprawa opieki nad pomnikami sztuki. Niestety brak czasu nie pozwolił wówczas traktować tej ważnej gałęzi cywilizacyjnego gospodarstwa. Od chwili, jak archeologia obudziła handel dziełami ruchomemi przeszłej sztuki, a zwłaszcza odkąd stworzenie muzeów artystyczno-przemysłowych ożywiło targ archeologiczny, zaczęto czuć mocniej potrzebę ściślejszego przestrzegania praw konserwatorskich, choćby tylko w celu chronienia pomników krajowej sztuki od rozpraszania się za granicą, a właściwie w celu skupienia ich w krajowych zbiorach artystyczno przemysłowego charakteru. Te dwa warunki konserwatorskich dążności zasługują więc na głębsze rozpatrzenie. Jak dla rozważenia pierwszego właściwe było miejsce na zjeździe techników polskich, tak dla drugiego otwiera się pole dyskusyi na archeologicznym zjeździe we Lwowie, który ma wkrótce nastąpić. Dlatego też na czasie pojawiła się maleńka, ale nader cenna praca dra Włodzimierza Demetrykiewicza p. t. „Opieka prawna w Austryi dla zabytków sztuki i pomników historycznych ze szczególnem uwzględnieniem stosunków galicyjskich." Jest ona tem godniejsza uwagi, że w najwyższych reprezentantach naszej autonomii umiała wywołać zajęcie się losami konserwatorskiej władzy w naszym kraju. Praca p. Demetrykiewicza, publikowana niedawno w łamach *Nowej Reformy*, leży przed nami jako odbitka z tegoż dziennika. Rozgłos, jakiego powinna nabrać słusznie przy obradach archeologów, winienby jej utorować koniecznie drogę do najbliższego sejmu krajowego. Mówimy koniecznie, gdyż treść broszurki, poruszając prawną stronę opieki nad pomnikami sztuki w Austryi, wykazuje niedostatki, jakieby usunąć należało, aby nasze krajowe konserwatorstwo mogło jawnie i skutecznie funkcyonować. Wykazuje bowiem autor, że bolesne stanowisko, jakie Galicya zajmuje pod tym względem w rzędzie innych prowincyj monarchii, nie jest wynikiem upośledzenia ze strony rządu, lecz rezultatem braku kontroli i interesu ze strony opinii publicznej. Rzeczą jest więc pożądaną, aby Towarzystwa techniczne, kongres archeologiczny i sejm krajowy zwróciły uwagę na pracę dra W. Demetrykiewicza.

W końcu pozwalamy sobie wyrazić życzenie, aby szanowny autor raczył publiczności wskazać drogę, gdzie ustawy konserwatorskie w całej rozciągłości poznać można, jakoteż, aby popularnym artykułem zechciał szersze koła zaznajomić ze znaczeniem, zadaniami, historyą konserwatorskiej instytucyi i prawną władzą urzędników, zwanych konserwatorami.

Mianowania. Minister rolnictwa mianował elewów leśnictwa: Józefa Krupińskiego, Kazimierza Achta, Karola Wyrobka i Józefa Maultza asystentami leśnictwa.

Namiestnik mianował kandydatów leśnictwa: Alojzego Swobodę, Jana Skupniewicza, Stefana Cipsera i Wilhelma Reicharda elewami leśnictwa.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Nauczyciela tymcz. szkoły etatowej w Mołotowie, Daniela Saję, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymcz. szkoły etatowej w Dulibach, Eugeniusza Orleckiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczycielkę Maryę Baudównę w Krakowie, rzeczywistą nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie; nauczycielkę Aleksandrę Kręglewską w Zdziarcu, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Zdziarcu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— O koncercie w Krynicy danym na rzecz wygnańców polskich z Poznańskiego, otrzymujemy kilka korespondencyj, z których się okazuje, iż był on jedną z najprzyjemniejszych rozrywek gości kąpielowych w obecnym sezonie. Dochód jak już donosiliśmy przyniósł do 300 złr. W koncercie wzięli udział: słynna śpiewaczka pani Friderici-Jakowicka, p. Henryk Maciejowski z Warszawy, p. Wroński dyrektor orkiestry miejscowej i p. Kwieciński artysta dramatyczny teatru lwowskiego. Pani Jakowicka odśpiewała z wielką precyzyą Aryę z brylantami z Fausta i Aryę z Halki „Gdyby rannem słonkiem". W śpiewie tej znakomitej artystki znać świetną szkołę i wysoką znajomość muzyki, to też zasaz po odśpiewaniu nagrodzoną została wspaniałym bukietem od publiczności. Duszą jednak i perłą tego koncertu był p. H. Maciejowski, który ostateczne studya odbywał u takiego mistrza, jak Rubinsztejn. P. M. odegrał nadzwyczaj trudny i prze piękny koncert (F moll) Webera w układzie Henzelta. Wykonanie tego arcydzieła było znakomite pod każdym względem, a kto koncert ten zagra skończenie, musi być zaliczonym do prawdziwych artystów. Gra p. M. trafia wprost do serca słuchaczów, zachwyca i porywa. Z innych dzieł odegranych przez p. M. szczególniej zasługuje na uznanie wykonanie Nocturnu (Es dur) i Poloneza (As dur) Chopina. Nocturne ten, utwór powszechnie znany, ale odegrany był z potęgą i brawurą, cechującą skończonego artystę. P. Wroński odegrał z powodzeniem i zrozumieniem Waryacye (E dur) Beriota i Mazurka Wieniawskiego. P. Kwieciński wypowiedział monolog „Cylinder" Coquelin'a.

Na rozpoczęcie koncertu orkiestra miejscowa pod dyrekcyą p. Wrońskiego odegrała efektowną uwerturę z „Wilhelma-Tella" Rossiniego bez zarzutu, a na zakończenie koncertu pani Jakowicka wraz z pp. Maciejowskim i Wrońskim odtworzyli z artyzmem bardzo podniosły utwór w stylu religijnym Faure'a „Sancta Maria".

— W wystawionej niedawno w jednym z warszawskich teatrów sztuce, przerobionej przez pana Dorowskiego z powieści Dzierzkowskiego p. t. „Król dziadów", muzyka napisana przez znanego kapelmistrza p. Wrońskiego, powszechnie się podobała. Publiczność i krytyka oddają jej pochwały. Zachęcony tem kompozytor, jak nam donoszą, pracuje nad muzyką do operetki, której libretto pisze jeden z lwowskich literatów.

Nowe książki (Prawo, Ekonomia):

— Baranowski Bol., insp. szkół lud.: Krajowe ustawy szkolne wraz z statutem kraj Rady szkolnej zestawione. Lwów, 1885.

— Celichowski Z. dr.: O działach majątkowych (Śląska ordynacya ziemska). Poznań, 1885.

— Hube R.: Dwa rękopisy średniowiecznego zbioru praw kościelnych, gnieźnieński i krakowski. Warszawa, 1885.

— Kasparek Fr. prof.: O radzie stanu i jej znaczeniu w monarchii konstytucyjnej. Kraków, 1885.

— Lipiński Lucyan: O znaczeniu inwentarza gruntowego i zastosowaniu odnośnych przepisów przez władze skarbowe. Lwów, 1885.

— Mandowski O.: Hundert Stellen aus dem *Corpus juris*. Digesten mit Interpretation für Studierende. Breslau, 1885.

— Piniński hr. Leon dr.: Der Thatbestand des Sachbesitzerwerbs nach gemeinem Recht. (Tom pierwszy 423 str.) Leipzig, 1885.

— Starzyński Stan. (b. poseł do Rady P.): Sesya sejmu gal. 1884 r. Lwów, 1885. (Odbitka z *Ateneum*.)

— Sulerzyski Wład. dr.: Prawo azylu (107 str.). Kraków, 1885.

— Gumplowicz Ludwik dr.: Grundrise der Sociologie (252 str.). Graz, 1885.

— Łoziński Bron.: Walka z socyalizmem. Studyum (58 str.). Warszawa, 1885. (Odbitka z *Bibl. Warsz.*)

Nowe książki. (Dziełka dla ludu).

— Chociszewski J.: Żywot św. braci Cyryla i Metodego, apostołów Sławian, na pamiątkę 1000-letniej rocznicy welehradzkiej. Poznań, 1885.

— Dobrzepolska Wanda: Opowiadanie starego ogrodnika. Poznań, 1885.

— (Taż sama): Posądzona o kradzież, powieść osnuta na prawdziwem zdarzeniu. Poznań, 1885.

— Gustowski Józ.: Książeczka rachunkowa dla szkół jednoklas. na 3, 4, 5 i 6ty stop. nauki. (51 str. 16 ct.). Kołomyja, 1885.

— Moraczewski Maciej, c. k. radca bud.: O budowie zagród włościańskich. (Wyd. Macierzy pol. książeczka 23). Lwów, 1885. (128 str. z 13 rycinami cena 20 centów)

— Piast Tomek: Co ludzie wiejscy czytać powinni i czego się z książek nauczyć można. Poradnik książkowy. Warszawa, 1885.

Smętosz ks. Jeremi: Poradnik domowy lekarski na różne choroby i cierpienia ludzkie, z dod. sposobu zrobienia sobie niektórych maści i plastrów oraz środków leczenia zwierząt domowych. Poznań, 1885. (131 str. 1 marka).

— *Tygodnik powszechny*, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 30 zawiera: Grzechy królewskie, powieść historyczna Wincentego Rapackiego. Pogadanka przez Quisa. Z pieśni zmroku, Wiktora Hugo. Ze świata tonów, przez Neuma. Synowa, opowiadanie lekarza, spisała W. Z. Kościałkowska. Listy szwajcarskie, przez B. Sulitę, I. — Wystawa przemysłowa na placu Ujazdowskim, przez J. W. Notatki literackie, przez F. K. Objaśnienie (przyrząd dysziowy). Kronika polityczna. Rozmaitości. (Teatr i sztuki piękne. Sztuka, literatura i nauka. Rzeczy społeczne. Gospodarstwo, Przemysł i handel. Wynalazki i odkrycia. Statystyka. Różne) Bibliografia. Zadanie szachowe. Ryciny: Włodzimierz Wolski, autor Halki. Na pamiątkę 300 przedstawienia Halki, rysował C. Jankowski. Przyrząd dysziowy.

Dodatek: O dziecko. (Solange de Croix-Saint-Luc), przez Alberta Delpita. Japończycy, ich kraj i obyczaje. (Podróż naokoło świata), przez Hr. Rajmunda de Dalmas, tłomaczenie z fracuskiego H. J. B. Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz, bezpłatnie.

Dział ekonomiczny.

Austr. Laenderbank. Prezydyum tegoż banku otrzymało właśnie uwiadomienie, że wszelkie uchwały tegorocznego zwyczajnego zgromadzenia zostały potwierdzone. Skutkiem tego akcyonoryusze są wolni od wpłacenia drugiej połowy nominalnej wartości na akcye, a za każdą parę kwitów tymczasowych dostaną po jednej akcyi całej, opiewającej na 200 zł. austr. w złocie. W ten sposób kapitał zakładowy banku, który pierwotnie miał wynosić 80 mil. w złocie na 400.000 akcyach, będzie teraz wynosił 40 mil. na 200.000 akcyach. Tak skończy się nareszcie sprawa, która niepokoiła akcyonaryuszów a zwłaszcza od chwili, kiedy zarząd banku starał się o pozwolenie wypuszczenia drugiej takiejże samej ilości kwitów akcyjnych w celu podwojenia kapitału, chociaż pierwotne kwity nie były jeszcze w całości wpłacone.

Koleje lokalne na Bukowinie z Hliboki do Berhomutu, z Karapcziu do Czudina i z Hatny do Kimpolunga, mają być rozpoczęte jeszcze tego roku. Spółka przedsiębiorcza Metzger et Dietrich podjęła się budowy. Długość tych trzech linij razem wynosi 140 kilom. a koszta budowy i finansowania obliczone są na 5·6 mil. Skarb państwa dostarcza 1·1 mil. w akcyach zakładowych, kolej Lwowsko-Czerniowiecka 1·87 mil. w akcyach pierwszeństwa, resztę kapitału dostarczyć mają fundusz religijny bukowiński i właściciele sąsiednich posiadłości. Głównem przeznaczeniem tej kolei jest połączyć kopalnie nafty i rozległe lasy funduszu religijnego bukowińskiego z główną linią kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, która z powiększenia ruchu spodziewa się znacznego pomnożenia dochodu.

Wywóz jaj za granice monarchii wzmaga się rok-rocznie. Głównym konsumentem jaj europejskich jest Anglia, jednak i Niemcy południowe i Szwajcarya konsumują bardzo wiele, a dostarczają im tego najwięcej Węgry, Włochy a po części i Galicya. W roku 1884 dowóz tego towaru do Szwajcaryi samej wynosił 39.598 cetn. metr. W roku bieżącym, w pierwszym kwartale sprowadzono do Szwajcaryi 5813 cent. metr., w tem z Austro-Węgier 2839 cetn. metr. z Włoch 1377; z tego pokazuje się, że skutkiem ułatwienia dowozu koleją Arlberską podniósł się znacznie zbyt nie tylko zboża i bydła z Austro-Węgier, ale i innych towarów, a mianowicie jaj.

Widoki zbiorów pszenicy na Węgrzech według ogłoszenia urzędowego ministerstwa handlu na podstawie raportów, sięgających po dzień 20 b. m. W całych Węgrzech zasiano pszenicę na 4.471.907 morgach; z tego na 276.604 morgach czyli 6·2% jest pszenica gorzej niż średnia, na 3.183.606 t. j. 71·2% średnia, a na 1.011.697 t. j. 22·6% dobra.

O handlu zewnętrznym Niemiec w r. 1884 zestawił i ogłosił niemiecki urząd statystyczny obszerne i szczegółowe sprawozdanie, w którem zestawiono ruch handlowy Niemiec z ostatnich lat 13. Już w r. 1880, kiedy skutkiem nowej polityki handlowej ks. kanclerza podwyższono opłaty cłowe na wiele towarów, dowóz z zagranicy spadł znacznie, bo w owych dawniejszych ośmiu latach chwiał się między $3^1/_4$ i $3^3/_4$ miliardów marek, w r. 1880 zniżył się do 2819 miliardów, a odtąd podnosił się czasem, jednak nieznacznie i nie dosięgnął dotąd sumy z przed r. 1880. Najważniejsze spostrzeżenia wynikają z porównania r. 1883 z r. 1884. Pod tym względem dowóz artykułów spożywczych podniósł się co do wartości z 844·2 mil. na 860 mil. marek, pomimo znacznie niższych cen przeciętnie obliczonych; wywóz jednak zniżył się z 529·4 mil. na 466·9 mil. Przeciwnie dowóz bydła wszelkiego zniżył się tak w przywozie z 222·7 mil. na 184 mil., jak w wywozie z 161·6 mil. na 153 mil. Toż samo było i z ziarnem, gdyż i tu dowóz z 107 mil. zniżył się na 91 mil., a wywóz z 31·1 na 25·6 mil. Podobnie ma się rzecz z wszelkiemi wyrobami z drzewa, bo i tu ze 128·5 zniżył się dowóz na 127·9.

W ogóle pokazuje się, że skutkiem tej polityki dowóz wszelkiego rodzaju płodów rolniczych i wyrobów znacznie się zmniejszył, a zatem osiągnięto cel pożądany, jednak równocześnie zniżył się także wywóz, z czego wynika, że handel na tem znacznie ucierpiał.

Z porównania wyżej przytoczonych cyfr dowozu i wywozu wynika, że Niemcy mimo podwyższenia ceł nie przestały być krajem, który znacznie więcej przywozi niż wywozi w tych towarach, które pochodzą z pracy ziemiańskiej, z czego można śmiało wysnuć wniosek, że i tego roku mimo znacznego podwyższenia ceł Niemcy nie pokryją własną produkcyą swych potrzeb, że będą musieli wiele sprowadzić z zagranicy, a handel wywozowy jeszcze więcej upadnie.

Inaczej niż w handlu ziemiopłodami i artykułami spożywczemi ma się rzecz z płodami górnictwa i z wyrobami niektórych gałęzi przemysłu. Tu wywóz jest znacznie większy niż przywóz. Niemcy bowiem, jak się z powyższego zestawienia okazuje, są krajem przemysłowo-eksportowym. Jednak cóż się stanie tego roku, kiedy na wysokie cła za produkta obce już we dwu wielkich państwach odpowiedziano pięknem za nadobne, mianowicie we Francyi i w Rosyi? a według wszelkiego prawdopodobieństwa odpowiedzą podobnie w Austro-Węgrzech? Dowóz zboża i wszelkich ziemiopłodów i artykułów spożywczych zredukuje się do ilości, któraby pokryła niedobór krajowy, a równocześnie musi się zmniejszyć wywóz wyrobów przemysłu poza granice z powodu cła odwetowego. Ziemianie niemieccy zyskają na tem o tyle, że cena bydła i ziemiopłodów podniesie się koniecznie, jednak przemysłowcy, urzędnicy wszelkiej kategoryi i robotnicy będą musieli stracić tak przez podrożenie chleba i mięsa, jak i przez zmniejszenie odbytu wyrobów przemysłowych poza granice.

To, co wyżej powiedziano, nie opiera się na żadnych wykazach, bo ich jeszcze być nie może; najnowsze wygórowane cło bowiem obowiązuje dopiero od niedawna, jednak trzeźwe rozpatrzenie się w sytuacyi doprowadza do powyższych wniosków.

Bądź-jak-bądź jest to sprawa, nad którą należy się wszechstronnie dobrze zastanowić, nim się coś ostatecznie postanowi, a choćby tylko uchwali odnośnie do projektowanej noweli cłowej w Austro-Węgrzech.

Że ziemiaństwo wobec konkurencyi zamorskiej i rosyjskiej potrzebuje opieki, to nie ulega wątpliwości; rozchodzi się tylko o to, jakiej i w jakim stopniu? Przy tem nie należy zapominać o tem, że rzemiosła i przemysł również słusznie upominają się o ochronę i że pokrzepienie ich sił oddziała skutecznie na ziemiaństwo, bo podniesie konsumcyę płodów surowych, których przerobieniem zajmuje się przemysł. Wobec tego nasuwa się myśl, czyby nie było lepiej zamiast walki odwetowej „na noże" co do ceł, wymyśleć jakiś odpowiedni *modus vivendi* na podstawie traktatów handlowych?

Ile spożył Wiedeń r. 1884. Nie bez interesu będzie i dla naszych czytelników dowiedzieć się, ile w r. 1884 spożył Wiedeń, zwłaszcza, że znaczną część tego pożywienia dostarcza mu Galicya. Otóż według wykazów komisaryatu targowego spożyto 1884 r. 394.188·62 cetn. metr. mięsa wołowego, a zatem dziennie po 1079·96. W porównaniu z r. 1883 znacznie mniej, bo w owym roku spożyto 463.535·35 cetn. metr., a więc dziennie po 1269·95. Ilość bydła rzeźnego, sprowadzonego r. 1884 na targowicę wiedeńską, wynosiła 145.700 sztuk, rok przedtem zaś 152.031. Czy jest to wyrazem zubożenia, jak twierdzą niektóre dzienniki, to bardzo wątpliwa, bo po części jest to bez wątpienia skutkiem innej organizacyi targowej, zaprowadzonej po długich korowodach, po części skutkiem coraz więcej szerzącego się odmiennego trybu gospodarki domowej, według której bardzo wielu zatrudnionych w Wiedniu jada i mieszka na przedmieściach dla mniejszej drożyzny.

Zresztą ponieważ dla nas obojętną jest rzeczą, czy woły galicyjskie zostały spożyte w samym Wiedniu, czy na przedmieściach, dlatego nie myślimy bliżej zastanawiać się nad tem zjawiskiem; zapisujemy więc bez bliższych uwag inne artykuły, spożyte w Wiedniu r. 1884. I tak cieląt żywych dowieziono 64.255 (w r. 1883 mniej, bo 61.147), świń żywych 397.461 (r. 1883 więcej, bo 437.607), jagniąt 51.875 (wobec 46.734) i owiec żywych 243.221 (wobec 300.175). Oprócz tego nadesłano do bazarów targowych: 3,354.793 kilogr. mięsa wołowego, 28.815 cieląt zabitych, 371.130 kilogr. cielęciny, 16.427 świń zabitych, 10.447 kilogr. szynek, 342 sztuk ozorów, 111.622 kilogr. świeżej wieprzowiny, 49.813 kilogr. wędzonej, 7191 owiec zabitych, 117.287 kilogr. baraniny i 2999 sztuk jagniąt zabitych.

Oprócz tego nadesłano 135.694 sztuk kóz, 22.585 gęsi, 10.805 kaczek, 3450 jędyków, 656 jeleni, 912 sarn, 28.627 zajęcy, 160 dzików, 3094 bażantów, 24.248 kuropatw, 15.358 kilogr. karpi i 1713 szczupaków.

Oprócz tego spożyto: 466.300 kilogr. mąki, 77.500 kil. grysiku, 104.260 kil. krupek, 205.000 kil. ryżu, 173.550 kil. grochu, 98.283 kil. soczewicy, 206.700 kil. fasoli i bobu i 270.200 kil. różnej jarzyny. Wreszcie 27.502.700 sztuk jaj, 544.095 kilogr. masła, 120.353 smalcu wołowego (topionego łoju) i 522.500 kilogr. smalcu wieprzowego (sadła i słoniny).

Na targowicy rybiej było 568.130 kilogr. ryb rozmaitych (oprócz wyżej wymienionych) 15.750 żabek i 112.230 raków.

Koni zabito na mięso w rzezalniach specyalnych 5034 sztuk.

Przy tej sposobności nie zawadzi wspomnieć o ilości artykułów żywności, zabranych i usuniętych z targu z powodów sanitarnych. I tak zabrano: 61 wołów, 180 cieląt, 140 owiec, 938 świń, 371 zajęcy, 1482 ptactwa, 2441 drobiu, 30567 kilogr. wołowiny, 8.140 kilogr. cielęciny, 1645 kilogr. wieprzowiny, 20519 kilogr. ryb, 10816 raków, 2337 litrów mleka, 21.183 sztuk jaj, 74.365 kilogr. owoców i t. p. Grzywny nałożone wynosiły 4203 złr.

Stan plonów w Rosyi. Ponieważ zboże rosyjskie odgrywa tak ważną rolę na targach europejskich, dlatego nie zawadzi dowiedzieć się, jakie są widoki tegorocznych zbiorów tamtejszych według urzędowych ogłoszeń w *Praw. Wiest.* z dnia 23 lipca, a opisujących stan pól po dzień 1-go lipca: Oziminy dobre są w guberniach: archangielskiej, wołogodzkiej, permskiej, nowogrodzkiej, jarosławskiej, orenburskiej, podolskiej, kijowskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, wileńskiej, witebskiej, warszawskiej, kieleckiej, lubelskiej, piotrkowskiej, płockiej, radomskiej, suwalskiej i siedleckiej; po części dobre, a po części średnie w guberniach: ołonieckiej, petersburskiej, kostromskiej, moskiewskiej, tambowskiej, woroneżskiej, połtawskiej, niżegrodzkiej

symbirskiej, ufimskiej, bessarabskiej, wołyńskiej, kurlandzkiej, inflandzkiej i łomżyńskiej; średnie w guberniach: smoleńskiej, kałuskiej, tulskiej, saratowskiej, samarskiej, chersońskiej, mińskiej, mohylewskiej i estlandzkiej; po części średnie a po części niezadawalające w guberniach: pskowskiej, twerskiej, włodzimierskiej, riazańskiej, penzeńskiej, orłowskiej, kurskiej, charkowskiej, czernichowskiej i taurydzkiej; niezadawalające: w astrachańskiej i jekaterynosławskiej. Jarzyny są zadawalające w guberniach: archangielskiej, wołogodzkiej, jarosławskiej, podolskiej, kowieńskiej, warszawskiej, kaliskiej, lubelskiej, piotrkowskiej, płockiej, radomskiej, suwalskiej i siedleckiej; po części zadawalające a po części średnie w guberniach: wiackiej, permskiej, ołonieckiej, moskiewskiej, niżegorodzkiej, kazańskiej, symbirskiej, bessarabskiej, grodzieńskiej, kurlandzkiej, inflandzkiej i łomżyńskiej, średnie w guberniach: nowogrodzkiej, kostromskiej; orenburskiej, kijowskiej, mińskiej, wileńskiej i estlandzkiej; w części średnie, w części zaś niezadawalające w guberniach petersburskiej, tambowskiej, orłowskiej, połtawskiej, saratowskiej, samarskiej, taurydzkiej, chersońskiej, wołyńskiej, mohylewskiej i witebskiej; niezadawalające w guberniach pskowskiej, twerskiej, włodzimierskiej, smoleńskiej, kałuskiej, tulskiej, riazańskiej, penzeńskiej, kurskiej, woroneżkiej, charkowskiej, astrachańskiej i jekaterynosławskiej.

Widoki zbiorów w Ameryce Północnej nie są tego roku bynajmniej zadowalniające, jak to już dawniej nadmienialiśmy. Według prawdopodobnego obliczenia w czerwcu spodziewano się pszenicy ozimej zebrać ogółem 207 mil. buszli, a jarej 153 mil. razem 360 mil. buszli; a ponieważ zbiór r. 1884 wynosił 512 mil. buszli, dlatego zbiór tegoroczny wydałby mniej o 150 mil. Pochodzi to ztąd, że tego roku zasiano mniej przestrzeni; a ciężka zima i różne szkodliwe owady plonom bardzo zaszkodziły. Czy to obliczenie nie jest zbyt pesymistyczne, za to ręczyć nie można; to jednak pewna, że zapasy przeszłoroczne tak w Ameryce, jak na składach spekulantów w Anglii są bardzo znaczne, jak na porę obecną. Również zapasy wszelkiego zboża głównie rosyjskiego, a szczególnie pszenicy na głównych targach w Europie środkowej są także wielkie. Uwzględniwszy to, oraz dobre w ogóle widoki zbiorów w Europie środkowej, która dlatego mniej będzie potrzebowała obcego ziarna, nie należy się łudzić nadzieją cen wysokich.

Stosują się do tego kupcy i spekulanci, bo się ociągają z kupnem, chociaż ofiarowanie jest znaczne, i chociaż ceny, stawiane przez producentów, są ciągle niskie.

Targ na bydło. Wiedeń, 27 lipca. Na targ dzisiejszy sprowadzono bydła ogółem 2882 sztuk, w tem z Galicyi i Bukowiny 1487, z Węgier 600, z prowincyi niemieckich 795. Na dzisiejszym targu było wielu rzeźników z okolicy i miejsc kąpielowych, co wpłynęło znacznie na podniesienie ceny, zwłaszcza że ilość bydła była na tym targu mniejszą o 400 sztuk; skutkiem tego za towar średni płacono o 2 złr., a za wyborowy o 1—2 złr. wyżej za ctn. metr. Za galicyjskie płacono po 56 do 60·5 złr., wyjątkowo po 61 za cetn. metr. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego; za węgierskie po 56—59, za wyborowe po 60—63 złr., za niemieckie po 57—64.

Telegramy „Nowej Reformy“:

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 29 lipca. Według zgodnego doniesienia dzisiejszych dzienników pewnem jest, że tego roku cesarz Wilhelm nie pojedzie do Ischl dla odwidzenia austryackiej cesarzowej, lecz że oboje cesarstwo udadzą się do Gasteinu dla odwidzenia cesarza niemieckiego — staną tam wieczór dn. 6 sierpnia — i zabawią do wieczora dnia następnego.

Buda-Peszt, 29 lipca. *Nemzet* zbija wnioski, odnoszące się do sprawy banku austro-węgierskiego, jakie dzienniki czeskie wysnuły z uprzejmej gościnności, okazanej Czechom na wystawie peszteńskiej i mówi, że stosunki prawno-państwowe w Austryi nie zmieniły się od czasu zawarcia ugody bankowej, nie zatem nie upoważnia do reformowania dotychczasowej dualistycznej organizacyi banku. Co do większego uposażenia filij w Czechach, to w tej mierze przedewszystkiem sam bank powinien objawić swoje zdanie.

Londyn, 29 lipca. Wczoraj umarł tu Mojżesz Montefiore. (Urodzony r. 1784 w Londynie, powinowaty z Rotszchildami, bankier, głośny dobroczyńca żydów i filantrop. Odbywał kilkakrotnie podróże do krajów, w których żydom groziło prześladowanie i umiał wszędzie wyrobić pewne ulgi, jak na Wschodzie, w Marokko, w Rumunii. Roku 1845 odwidził także prowincye polskie pod zaborem rosyjskim, a to na wyraźne wezwanie cara Mikołaja I, aby zbadał stan żydów i przedłożył swoje propozycye, zmierzające do podniesienia ich na wyższy stopień moralności i oświaty. W uznaniu zasług otrzymał od królowej angielskiej tytuł szlachcica, a później baroneta. Przyp. Red.)

Londyn, 29 lipca. W Izbie gmin oświadczył Hicks-Beach, że Drummond Wolff został upoważniony do specyalnej misyi do sułtana dla omówienia spraw, odnoszących się do stosunków egipskich, że potem uda się do Egiptu, aby tam tę umowę wykonać. Misya ta została postanowioną w tym celu, aby Egiptowi zapewnić błogosławieństwo dobrego rządu i spokoju, o ile to być może i aby zapobiedz ponawianiu się zaburzeń. Bliższych szczegółów nie daje, bo nie ma zwyczaju rozgłaszać naprzód instrukcyj, jakie się posłom udziela.

Londyn, 29 lipca. Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu wniosek budżetowy.

Paryż, 29 lipca. Doniesienia do *Agencyi Havasa* potwierdzają, że w Hiszpanii cholera coraz bardziej się szerzy. W całej Hiszpanii codziennie zapada na cholerę około 4000 osób, a umiera około 2000.

Kair, 29 lipca. Wicekról zgadał wczoraj zgromadzenie notablów, zażądał zezwolenia na zaciągnienie pożyczki. Minister skarbu przedłożył budżet, w którym wstawiony jest kredyt nadzwyczajny w wysokości jednego miliona na wykonanie robót nawodniających.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 29 lipca 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	82·67	82 70
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·15
„ srebrna	—·—	83 35
„ złota	—·—	108 85
4% Renta złota węgierska	99 17	99 12
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	869·—
Akcye kredytowe austryackie	284·25	284·10
„ „ węgierskie	289·—	289·25
Londyn	—·—	125·—
Napoleondor	—·—	9 91
Lombardy	134·50	134 50
Akcye Karola Ludwika	245·50	245·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	—·—
Anglo-bank	98·50	98·50
Union	80 10	79·80
Bankverein	101 70	101·75
Staatsbahn	300·50	299 60
Elbethalb.	166·—	166·—
Tramway	193·—	193 50
Länderbank	98 —	98·40
Alpine	37·75	37·25
Marka	—·—	61·40
Rubel	123 40	—·—
Dukat	— —	5·91
Berlin d. 29 lipca 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polak.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	463·50	—·—

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 29/7. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 —	123 —
Marki niemieckie . „ 100 mar.	60 75	61 50
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 70	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 50	102 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5% Obligi komunalne . I Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	88 —	89 —
5% „ „ „ „ „	99 50	100 30
6% „ „ Banku hip.	101 40	102 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 —	98 —
4% „ likwid. „ . 100	88 50	89 50
Lwów, dnia 28/7. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	282 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 60	100 25
4% „ „ „ „ „ „ 100	91 25	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 65	97 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 50	102 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 65	92 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 28/7. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 25
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	89 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 75
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 75
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 75
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 75
Wiedeń, dnia 28/7. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 70	82 85
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 30	83 50
4% „ „ złota „ „ 100	108 70	108 90
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	99 50	99 70
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 —	128 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 —	140 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142 25	143 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 75	168 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 —	167 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	99 20	99 35
5% „ papierowa . „ „ 100	92 45	92 60
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	108 70	109 20
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 50	119 75
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	119 50	119 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	120 —	120 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	102 25	102 75
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 75	102 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 75	102 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 —	103 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 25	116 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	33 80	34 20
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	20 50	20 80
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 15	101 75
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 75	99 25
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 75	100 10
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 75	102 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 —	124 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 —	98 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 25	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 75	100 25
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 70	103 10
4½% „ „ „ „ „ 100	101 75	102 —
4% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 30
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 50	101 75

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	100 —	100 25
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 50	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 80	101 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 70	101 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 50	82 75
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 —	91 40
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 40	119 80
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 —	99 40
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	152 75	153 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 50	100 —
5% Nordosty . na 300 „ „ „ 100	98 90	99 40
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 75	75 25
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 75	178 25
Klary . „ 40 „ m. k.	43 25	43 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	113 50	114 50
Krakowskie . „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	42 75	43 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 75	15 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 20
Rudolfa . „ 10 „ w. a.	18 50	19 —
Stanisławowskie . „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ . „ 50 „ w. a.	68 —	68 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	98 75	99 25
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	101 50	102 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	284 20	284 50
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	289 —	289 50
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	98 20	98 50
42.30	Austro-węgierskie . „ 600 „	868 —	870 —
—·—	Unionbank . „ 100 „	80 30	80 60
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	286 —	288 —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alfold-Fiuma . na 200 zł.	185 50	186 —
152·50	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2365—	2370—
10·50	Franciszka Józefa . „ 200 „	211 30	211 50
13·50	Karola Ludwika . „ 210 „	244 75	245 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	227 75	228 25
11·50	Elżbiety . „ 200 „	238 80	239 20
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	150 50	150 75
9·50	Rudolfa . „ 200 „	186 25	186 50
9·94	Siedmiogrodzkie . „ 200 „	183 50	184 —
30 fr.	Staatseisenbahn państwowa „ 200 „	299 80	300 30
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	134 40	134 70
21·—	Żegluga na Dunaju . „ 500 „	459 —	460 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 90	5 92
	20-to Frankówki . „ „	9 91	9 92
	20-to Markówki . „ „	12 26	12 28
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 20	10 22
	Funty szterlingi . „ „	12 44	12 49
	Banknoty włoskie . „ „	49 30	49 40
	Ruble papierowe . za 100 sztuk	123 25	123 75

KOKS.

Codziennie wzrastająca potrzeba koksu do ogrzewania pieców pokojowych i kuchennych, doprowadziła Szanwną Publiczność do przekonania, że opalanie koksem **jest najczystsze, najdogodniejsze i najtańsze** we wszelkich gospodarstwach domowych. — Koks dostarczamy w rozbitych kostkach bez miału, tak, że może być w każdym piecu i palenisku użyty.

Celem przekonania się o dobroci opalania koksem i dla spowodowania do prób, podejmujemy się potrzebne przerobienia palenisk pieców pokojowych i kuchennych

uskutecznić na własny koszt.

50 klg. koksu

maszyną rozdrobnionego, bez miału, do zwykłego użytku przysposobionego, dostarczamy nawet w najmniejszych ilościach

po cenie **60** ct. w. a. z odstawą do domu.

18 41 52

Zarząd Zakładu gazowego
W KRAKOWIE.

KOKS.

SKLEP

wraz z towarem galanteryjnym oraz urządzeniem sklepowem, jest pod korzystnemi warunkami każdego czasu do sprzedania.

Wiadomość w sklepie, przy ulicy Szczepańskiej obok Teatru, w domu Wgo Waltera Nr. 2. w Krakowie.

935 1 3

Dwóch ślusarzy maszynowych

potrzebuje na stałe zajęcie warstat mechaniczny **Jana Michalika w Krośnie**, kandydaci mogą być żonaci lub wolni.

936 1 2

KSIĘGARNIA POLSKA

we Lwowie, 14, plac Halicki, 14,

poleca swoje wydawnictwa:

HISTORYA POWSTANIA NARODU POLSKIEGO 1863 i 1864 r.

przez Dra *B. Limanowskiego.*

2 tomy **5** złr., w płótno ang. **6** złr.

Karola Hagena

Dzieje najnowszych czasów

1815—1848.

(Dzieje restauracyi do r. 1820. Rewolucyjne ruchy 1820—1824 r. Polityka europejska aż do lipcowej rewolucyi. Rewolucya lipcowa i ruch europejski w r. 1830 i 1831. Rewolucya w Polsce. Walka liberalizmu z reakcyą i zwycięztwo tejże. Sprawa wschodnia. Zwrot opinii.) 2 tomy. Str. 800 i 772. Cena **7.50.** Oprawne w płótno ang. **9.10.**

Ostatnie lata dziejów powszechnych

od 1846 roku do dni dzisiejszych.

Wydanie drugie, poprawione i uzupełnione.

(Emigracye i spiski polskie. Rewolucya lutowa. Wypadki rewolucyjne we Włoszech, Niemczech, Austryi i Prusach. Rewolucye w Węgrzech. Ruchy w Polsce w 1848 r. Wojna krymska. Wojna włoska. Powstanie w Polsce w 1863 r. Szlezwik-Holsztein. Wojna austro-niemiecko-włoska. Sprawa luksemburska. Wojna francusko-niemiecka. Komuna paryzka. Socyalizm w Niemczech. Prześladowanie narodowości polskiej. Galicya. Emigracya. Wojna wschodnia. Panowanie reakcyi i ruchy rewolucyjne w Rosyi.) Cena **2.50,** opr. w płótno ang. **3.30.**

Powstanie polskie w r. 1866

nad Bajkałem w Syberyi i Sprawa Kazańska

przez naocznego świadka **Z. O.**, **40** ct.

Pamiętniki Powstańca

1863 i 1864 r.

wydał i przypisami uzupełnił

Zygmunt Lucyan Sulima

Cena **1** złr. 564 7 8

Wiktora Hugo

NĘDZNICY

romans w 10 tomach

nowy przekład W. Limanowskiej.

Cena zniżona z 12 złr. na **5** złr.

Powyższe dzieła znajdują się na składzie we wszystkich znaczniejszych księgarniach.



Pługi stalowe uniwersalne z podwójnym grządzielem i kierownicą

po 33 złr.

są do nabycia w składzie maszyn szwajcarskich **J. B. Prüwera** w Krakowie przy ulicy Grodzkiej L. 59. 905 4 10

Roman Silberbach

w Krakowie

wykonywa pokrycia dachów **łupkiem śląsko-morawskim, angielskim, francuskim**, jak również **tekturą ogniotrwałą** (papą dachową) po cenach **najtańszych.** 662 29 30

112 47 **WIELKI ZAPAS**

sztuczek sukna,

(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**

L. Sterch w Bernie.

Rodzaj towaru należy dokładnie określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Rzepa pastewna ścienianka (*Stoppelrübensaamen*), nasienie świeże i pewne — **1 litr 1 złr.** w. a. — poleca

J. BULSIEWICZ,

Skład Nasion w **Bochni**.

782 12 16

POWIATOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI

przy ulicy Gołębiej l. 3,

jako

ZASTĘPSTWO BANKU KRAJOWEGO

sprzedaje: 4½% Listy Zastawne,
4½% Oblig. pożyczki krajowej z r. 1883,
5% „ komunalne,

po kursie dziennym na rachunek Banku krajowego, oraz przyjmuje **wkładki na książeczki oszczędności** i oprocentowuje takowe po 5 od sta rocznie.

865 9 14

Dyrekcya.

Premiowany medalami srebrnymi na wystawach w Krakowie w r. 1870 i 1872, medalem złotym w Bielsku-Biały.

Pracownia Kamieniarska FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie, ulica ś. Gertrudy

zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z najtrwalszego piaskowca, marmuru i granitu wykonane w rożnych cenach pooczęwszy od złr. 20.

Przyjmuje się również zamówienia według nadesłanych rysunków na **roboty architektoniczne** z piaskowca lub wapienca własnych łomów i na **posadzki** różnobarwne marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.

Ceny znacznie zniżone.

411 32 40

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeńskiej w r. 1873 i medalem rządowym na wystawie Przemyskiej w r. 1882.

CHOROBY ŻOŁĄDKA

WINO Z PEPSYNĄ BOUDAULT

Bardzo przyjemnego smaku używane jest od lat 25 z bardzo pomyślnym skutkiem w *trudnych i upośledzonych trawieniach, braku apetytu, boleściach nerwowych żołądka, i w ogóle w rozstrojeniach funkcyi trawienia.*

Pepsyna « BOUDAULT » potwierdzona przez Akademią medyczną paryską, nagrodzoną została pierwszymi medalami na wszystkich wystawach międzynarodowych: w Paryżu 1867 r. — w Wiedniu 1873 r. — w Filadelfii 1876 r. — w Paryżu 1878 r. — w Melbourne 1880 r.

W PARYŻU: **Hottot-Boudault,** 7, AVENUE VICTORIA.

44 18 34

Budapeszt. wystawowe losy po 1 złr.

11 losów 10 złr. | **4000 wygr.**

Główna wygrana

100.000 zł.

wypłaconą będzie także po odtrąceniu 1%

99.000 złr. natychmiast GOTÓWKĄ.

Zarząd loteryjny

1885 r. budapeszteńskiej loteryi krajowej

w Budapeszcie

Andrássystrasse Nr. 43.

634 23 23

Skład główny

wszelkich materyałów budowlanych

Romana Silberbacha

w Krakowie

poleca po cenach najtańszych:

Portland-Cement, wapno hydrauliczne kufsteinskie, gips murarski, rzeźbiarski i do **uprawy roli, blachę cynkową, tekturę** czyli **papę ogniotrwałą** i wszelkie w zakres budownictwa wchodzące artykuły. 6 1 26 30

Kilka tysięcy resztek sukna!

po 3 — 4 metry na całe ubranie męskie, paletoty i płaszcze deszczowe dla pań, rozsyła za za liczką resztkę po 5 złr. **H. GROLICH**, fabrykant w Alt-Brünn-Klosterplatz Nr. 2.

Nienadające się komu resztki chętnie nazad przyjmuje i odmienia. 128 17 17

Dna i Gościec.

Wyleczenie zapomocą **LIKIERU** i **PIGUŁEK Dra Laville.**

LIKIER leczy te choroby w okresie ostrym, **PIGUŁKI** w przewlekłym.

Na flaszkach powinno być zatwierdzenie rządu franc. i podpis.

Składy w aptekach i drogueryach. W Krakowie na składzie w aptece Wiszniewskiego, w Czerniowcach w aptece Bełdowicza. w Brodach w aptece Franzosa.

Skład główny u **F. COMAR**, 28, rue Saint-Claude, Paris.

Na życzenie posyła się broszurę z objaśnieniami. 191 32 ?

Ceny zniżone.

Reprezentacya Pilzneńskiego Browaru Mieszczańskiego

(Bürgerliches Bräuhaus)

Józef Rapoport

w Krakowie. Rynek 43,

zawiadamia P. T. Publiczność, że sprzedaje

Piwo Pilzneńskie z Browaru Mieszczańskiego w butelkach

¼ litra po 8 centów
½ „ „ 16 „
1/1 „ „ 32 „ 639 27

Kupującym 100 butelek naraz odstępuje się rabat.

Zamówienia z prowincyi wykonywuje się najstaranniej za pobraniem należytości.

Kaucya za flaszki po 5, 5 i 8 centów, która w powyższej cenie nie jest wliczona, zwraca się bezzwłocznie po odebraniu flaszek.

Ceny zniżone.

Ceny zniżone. Ceny zniżone.

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Ten **Syrup czyszczący i wzmacniający** o smaku przyjemnym, składzie czysto-roślinnym, został uznany w r. 1778 przez dawne królewskie Towarzystwo lekarskie, jakoteż dekretem z r, XIII. Leczy wszelkie choroby pochodzące z nieczystości krwi: **skrofulozę, wyprysk** (eczema), **łuszczyce** (psoriasis), **pryszcze** (herpes), **liszaj** (lichen), **impetigo**, **dnę** i **gościec.** Z powodu swych własności rozwalniających, ułatwiających trawienie i wydzielanie moczu i potu, pobudza czynności odżywcze, wzmacnia trawienie i wydala pierwiastki chorobotwórcze, tak jady, jak i pasożyty. 109 21 49

W **Paryżu** u aptekarza **J. FERRÉ**, 102, Rue Richelieu, i nast. BOYVEAU-LAFFECTEUR.

FABRYKA PAROWA

CYKORYI I SUROGATOW KAWY Antoniego Rozmanita

w Rakowicach pod Krakowem

wyrabia **z materyału surowego krajowego** własnej plantacyi, o wiele lepszego od wszelkich innych, sprowadzanych z zagranicy, różne gatunki cykoryi i poleca takowe P. T. Publiczności, a mianowicie: **Cykoryę pragską gorzką**, nieustępującą w niczem najlepszym wyrobom czeskim tego rodzaju. **Kawę śrutową francuską,** czyli Cykoryę preparowaną na sposób używany we Francyi, gdzie innej fabrykować nie wolno, ze względu na często sprawdzone nadużycia i fałszowania. Jest to najczystszy produkt, dający odwar ciemno-czerwony, klarowny i aromatyczny, jedyny do robienia **czarnej kawy. Cykoryę krakowską gorzką,** wyborowych przymiotów, lepszą i pożywniejszą od wszelkich pod różnemi tytułami figurujących fabrykatów zagranicznych. W właściwym stosunku jako domieszka do prawdziwej kawy użyta, daje kawie białej kolor, smak i aromat niepozostawiający nic do życzenia. **Kawę wiejską,** bardzo dobrą, wymagającą znacznie mniej cukru, która nawet sama, bez domieszki kawy prawdziwej, daje zdrowy, smaczny i posilny napój. **Magdeburger Cichorien,** wyrabianą na sposób magdeburski znakomitych własności.

Wszystkie te gatunki są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach, lub wprost **w kantorze i składzie fabrycznym** po cenach umiarkowanych.

Antoni Rozmanit,
Kraków, ul. Floryańska w własnym domu.

734 15 24

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) 4/4 i 4/5 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.

1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od 6/4 do 10/4 i 12/4 jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego **płótna** z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu **gładkie** złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 290 i 3·20.

Koszule mezkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kaleseny mezkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

830 8 10

Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

F. DRÜDING

pracownia wyrobów miedzianych i metalowych

w Krakowie, ul. Zwierzyniecka L. 23:

poleca urządzenia gorzelni, browarów, apparatów destylacyjnych i gorzelnianych, wyrabiających 90—94% spirytusu apparatów do przygotowania karmy dla bydła i wszelkie roboty kotlarskie.

Wykonuje roboty z blachy żelaznej jako to: kotły, parniki (henze), rezerwoary, kadzie zacierne z apparatem do mięszania i chłodzenia pompy i sikawki t t. d.

Urządzenia łaziebne, wodociągi, rury miedziane, żelazne i ołowiane.

Wszelkie reparacye najrychlej uskuteczniają się po najtańszej cenie.

928 2 10

A. Dzierżanowski

były Nauczyciel gimnazyalny języka francuskiego, przybywszy na stałe zamieszkanie do Krakowa życzy sobie udzielać prywatnie nauki tego języka. Adres jego: ulica Gołębia, Nr. 16, II. piętro.

910 5 6

Wprost

z Ameryki południowej

sprowadzoną

wyborną kawę

poleca

„Siriusz"

(Artur Kościcki)

Skład Kawy we Lwowie,

Chorążczyzna, Nr. 22, na dole.

Kosztuje w miejscu

1 kilo złr. **1.40, 1.50** i **1.60,**

na prowincyę

4½ kilo złr. **7.20, 7.70** i **8.20**

franco. 135 50 ?

Co miesiąc świeży transport.

C. k. Zakład wodoleczniczy w Krynicy

pod kierownictwem Dra **Henryka Ebersa** otwarty od 15 maja do końca września. 695 25

Wielkie dwa psy

a mianowicie pies i suka z góry św. Bernarda sprowadzone, są do sprzedania. Wiadomość Kraków, ulica Garbarska Nr. 12. na dole. 911 5 6

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pana **Dehaut**, rue Faub, St. Denis 147.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego, — we Lwowie w aptece p. Ruckera i u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, — w Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 133 24 24

Cieplice Trenczyńskie

na Węgrzech, 30 minut od stacyi kolei. Tepla - Trenczyn - Teplitz. **Termy siarczane od 28°—32° R.,** najskuteczniejsze w cierpieniach goścowych, artrytycznych, nerwobólach i t. d. Zakład, wygodnie urządzony, leży w pysznej dolinie Małych Karpat. Pobyt przyjemny i tani. Początek sezonu 1 maja. Z **Krakowa** przez Trzebinię, Oderberg. Sillein. Tepla **do zakładu 9 godzin drogi**. Na większych stacyach bilety tam i napowrót o 33% tańsze. Podręcznik inform. **Dr. Filipkiewicza** we wszystkich księgarniach. Broszury i wyjaśnienia udziela na żądanie bezpłatnie

417 20 20 **Książęcy Zarząd kąpielowy.**